THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once	50 ct.
One inch once	$2.00
Subsequently half the price.	
One inch one year	$20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden	c. 25
Od cala	$1.00
Następnie połowę.	
Rocznie od cala	$10.00
Dla obcych cena podwojona.	

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 27. Chicago, Illinois, Czwartek 7go Lipca, 1887 roku. Rok 15.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

GALICYA.

Berlin, 2 lipca. W Chrzanowie, miasteczku galicyjskiem, liczącem 8000 mieszkańców położonem nad Ferdynanda Północną koleją, spaliły się 34 domy.

Austro-Węgry.

Berlin, 1 lipca. W Krakowie wydarzyła się przed pałacem następcy tronu austryackiego Rudolpha wielka heca żydowska. Trzeba było przywołać wojsko aby uśmierzyć bunt.

ROSYA.

Petersburg, 29 czerwca. Orędownik ogłasza że od 7 aż do 21 czerwca zostało uwięzionych 21 osób za to, że należeli do tajnego towarzystwa „Narodnaja Wola", za udział brany w niektórych morderstwach, pomiędzy innemi w zamordowaniu byłego profekta policyi Sudejkina, dalej za udział brany w różnych rabunkach, za pomoc daną przy różnych zbrodniach dynamitowych i za udział w założeniu tajnej drukarni. Trzech z oskarżonych: Frenkelsemen, Białoussow i Lebredenko zostali uwolnieni. Dawniejszy urzędnik Logotin atoli, córka oficera Stalowa, synowie urzędników Stuchomlin, Koniaszewicz, Kusin i Iwanow, akademik Jambowicz, syn popa, Starodwolski, kupcy Popów, Jelko, Antonow, Liwadin i Wolnerow, syn oficera Geier i niejaka Dobruszkina zostali skazani na śmierć, lecz ułaskawieni przez cara i wprawdzie Liwadin i Popów na wygnanie do Syberyi, a drudzy skazani na dożywotne uwięzienie w domu poprawy.

Berlin, 2 lipca. Stósunki istniejące pomiędzy Rosyą i Niemcami coraz bardziej stawają się [illegible]. Pomimo, iż się zdaje, że stósunki te są dość przyjaznemi, to car wydaje coraz nowe ukazy skierowane przeciw Niemcom. Czasopisma niemieckie zaś występują coraz bardziej przeciw Rosyi.

— Książe Hohenlohe, hrabia Henckel i p. Kramsta, Szlązak, którzy bardzo wiele własności posiadają w zachodnich prowincyach Rosyi (Polsce), muszą się ich pozbyć za bezcen pomimo ich protestu. Toż samo odnosi się do księcia Radziwiłła i księcia Reuss.

Petersburg, 2 lipca. Urzędnicy w Polsce dostali rozkaz przesłania nazwisk wszystkich cudzoziemców w Polsce bawiących. Żydom nie wolne przebywać w Petersburgu więcej jak tydzień, zarazem nie wolno nikomu z nich wstępować do towarzystw ani też pobierać naukę w wyższych zakładach.

NIEMCY.

Berlin, 29 czerwca. „Kolońska Gazeta" pisze: Nie można wcale zrozumieć stanowiska prasy francuzkiej — kręci głową nad wybrykami Derouleda i w tym samym czasie całuje jego rękę i pobudza do dalszych podburzań przeciw Niemcom; Niemcom coraz bardziej nie podoba się takie postępowanie. Rouvier powinien pomyśleć o tem, że nadejdzie dzień, w którym Niemcom zabraknie cierpliwości.

Berlin, 30 czerwca. W Regensburgu zniszczył pożar stolicę biskupią i oprócz tego został kościół św. Jana uszkodzony; bardzo wiele kosztownych obrazów zostało zniszczonych.

Berlin, 1 lipca. Magistrat wrocławski uwiadomił Urszulanki, że im wolno powrócić do Wrocławia.

FRANCYA.

Berlin, 29 czerwca „Figaro" donosi; że Boulanger był już przygotował wszystko do rewolucyi (podobnej do tej, za której pomocą Napoleon III kazał się ogłosić cesarzem Francuzów), która miała wybuchnąć podczas ćwiczeń nocnych garnizonu paryzkiego. Gubernator wojskowy Paryża, jenerał Saussier, usłyszał o tem i zniósł wojskowe ćwiczenia nocne.

— Boulanger został zamianowany naczelnikiem 13go korpusu armii, którego główna kwatera się znajduje w Clermont Ferrand.

Algier, 29 czerwca. Sto Maurów uzbrojonych w karabiny uderzyło na Spahis'ów (konnica francuzka złożona z krajowców) w Biskara i poraniła niektórych z nich. Regularne wojsko, które nadeszło ukończyło bój; 30 Maurów zostało aresztowanych.

Paryż, 29 czerwca. Boulanger'a wysłało ministeryum do Clermont Ferrand, odległego o 250 mil od Paryża dla tego, aby nie był obecnym w Paryżu podczas uroczystości lipcowych.

— Komisya izby deputowanych, wyznaczona dla zbadania kwestyi tyczącej się odłączenia kościoła od państwa popiera wniosek Boyssetta, który żąda, aby konkordat był zniesiony; głównemi warunkami tego wniosku są: Rzeczpospolita uznaje wszystkie wyznania wiary, lecz dla żadnego nie będzie robiła ustępstw. Wszystkie dawniejsze prawa odnoszące się do wiary zostają zniesione. Departamenty (obwody) i gminy przywłaszczą sobie budynki kościelne, jako i wszystką ruchomą i nieruchomą własność kościoła. Kapłani, liczący przeszło lat 50, którzy obecnie pobierają pensye od rządu, dostaną podczas ich życia po 1000 franków rocznie. Nieliczący lat 50 dostaną jednorazowe wynagrodzenie, które atoli nie może przewyższać sumy 300 franków.

Berlin, 30 czerwca. „Republique Francaise" powiada: Bismarck szuka zemsty za sprawę Schnaebele'go, dla tego przyjmuje od Anglii zwierzchnictwo nad Syryą; dalej pozwala Anglia rządowi włoskiemu działać z Tripolis'em jak mu się podoba i w październiku zostaną wysłane oddziały włoskie które obsadzą ten kraj, lecz sułtan wie o tem wszystkiem i przyłączy się do Rosyi i Francyi.

— „L'Intransigeant" powiada: Zwierzchnictwu Niemiec nad Syryą będziemy się sprzeciwiali. Szczęśliwym przypadkiem Niemcy i Anglia nie rozporządzają jeszcze całym światem. Z nami jest Rosya, o której wpływie zwłaszcza w sprawach azyatyckich nie trzeba zapomnieć.

Paryż, 30 czerwca. „Republique Francaise" oskarża jenerała Boulanger o matactwo polityczne i powiada, że jen. Ferron dobrze zrobił, że mu dał naczelnictwo nad dywizyą armii stojącej. Na dzień 14 lipca, na który to przypada rocznica zdobycia „Bastyli" przygotowują demonstracyę na korzyść Boulanger'a.

Paryż, 1 lipca. Hrabia Paryża przybył do wyspy Jersey. W głównem mieście St. Heilier został przyjęty przez tłum ludu, który nieustannie wołał: „Niech żyje król!"

Czasopisma radykalne twierdzą, że zgromadzenia się rojalistów są niczem innem jak spiskami przeciw rzeczypospolitej.

Paryż, 2 lipca. Izba deputowanych uchwaliła, że młodzi ludzie liczący lat 20, którzy powinni wstąpić do wojska, mogą dostać przedłużenie czasu na rok lub dwa tak, ażeby mogli ukończyć studya, lub się należycie wykształcić w zawodzie, który sobie wybrali. Dla uczęszczających do uniwersytetów, seminaryi katolickich i pewnych technicznych zakładów, może czas być przedłużonym na trzy lub cztery lata.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 29 czerwca. Donoszą że Waddington, tutejszy poseł francuzki, oświadczył lordowi Salisbury, że żaden gabinet francuzki nie zezwoli na to, aby Anglia miała przewagę w Egipcie, chociażby tylko na czas ograniczony.

Dublin, 29 czerwca. W mieście Bantry daje się czuć brak wody. Aby zapobiedz temu, ofiarował kapitan okrętu wojennego Shanon zarządowi tego miasta darmo 40 tun zgęszczonej (condensed) wody dla ubogich. Zarząd ubogich atoli nie uznał wspaniałomyślności kapitana i odrzucił jego dar, ponieważ ten zabrał statek niejakiegoś Murphy, ponieważ nad nim powiewał sztandar zielony (irlandzki).

EGIPT.

Berlin, 30 czerwca. „La Liberté" pisze: Mocarstwa są zaślepionemi, ponieważ nie widzą, że specyalny poseł angielski, Sir Drummond Wolff zamydla oczy rządu tureckiego i że Bismarck mu w tem pomaga, lecz Francya i Rosya są powołane do strzeżenia interesów europejskich.

Londyn, 1 lipca. W dniu 26 czerwca wybuchł pożar na statku Fulda, gdy ten się znajdował 12 mil od Southampton w drodze ku Bremen. Było potrzeba wrzucić w morze 22 pudła tytoniu i 40 beli bawełny nim zagaszono pożar.

W Bolton wydarzyły się dziś na wieczór, znów niepokoje wywołane przez strajkierów. Policya nie mogła tłumom podołać i było trzeba przywołać wojsko. Powybijano wiele szyb w oknach.

Boston, 3 lipca. Gladstone ma wkrótce przyjechać do Ameryki.

WŁOCHY.

Londyn, 3 lipca. W Rocella w Kalabrii zachorowało 17 osób na cholerę, 9 z nich umarło.

BUŁGARYA.

Berlin, 1 lipca. Z Białogrodu donoszą, że Austrya i Niemcy zgodziły się na to, iżby serbski król Milan został zamianowany regentem Bułgaryi; Rosya i Turcya mają także być zadowolone z wyboru króla Milana.

Londyn, 1 lipca. Ferdinand, książe koburgski, oświadczył się być gotowym przyjąć koronę bułgarską, jeżeli go „Sobranie" wybierze księciem. Mocarstwa europejskie z wyjątkiem Rosyi zezwolą na jego wybór.

Dzieci i tytoń.

Jednym z najważniejszych z pomniejszych wniosków do praw, które się stały prawami podczas ostatnich dni sesyi władzy prawodawczej Stanu Illinois, jest ten, który zabrania sprzedawanie dzieciom papierosów, cygar i tytoniu pod jakimkolwiek kształtem. Wniosek, który jest krótkim lecz zwięzłowatym został wniesiony za petycyą nauczycieli w chicagoskich publicznych szkołach, którzy dziennie musieli być świadkami szkodliwego wpływu palenia papierosów — popieranego przez przekupników, którzy założyli składy mniejsze w pobliżu szkół — na chłopców w ich klasach pozostających. Uchwała ta brzmi:

§ 1. Odtąd nie wolno żadnej osobie lub osobom sprzedawać, kupować dla lub dostarczać cygar, papierosów, lub tytoniu, pod jakimkolwiek jego kształtem osobom niepełnoletnim nie liczącym lat 16 wyjąwszy za pozwoleniem rodziców lub opiekuna.

§ 2. Osoba lub osoby w tym Stanie gwałcące ustawy tej uchwały — on, ona lub oni — mają, po udowodnieniu tego, postradać i zapłacić za każde i wszystkie przekroczenia tego prawa po $ 20.

Nie ma wcale wątpliwości, że prawo takie było potrzebnem — i powinno być wprowadzone w ścisłe wykonanie. Złe wynikające z użytku tytoniu, zwłaszcza pod kształtem papierosów u chłopców liczących od 8 do 16 lat, jest wielkiem i licznem — żucie tabaki zaś jest zupełnie nieczystem i obrzydliwem — i zarazem dość kosztownem. U młodych osób nadweręża system nerwowy, wywołuje głupotę i znużenie i tworzy apetyt do trunków i używania silniejszych środków rozdrażniających nerwy, jak to nikotyna czyni. Szkodzi zdrowiu fizycznemu i umysłowemu. Pobudza chłopców do kłamstwa, oszukaństwa i nawet do drobnej kradzieży, byle tylko mogli dostać, czego żądają. Moneta kieszonkowa dzieci nie wystarcza do kupienia papierosów, do których się chłopcy coraz bardziej przyzwyczajają i ich coraz więcej palą; chłopcy poczynają okradać rodziców, aby dostać tyle, iżby mogli kupić narkotyczną truciznę. Udawają się do domów zastawnych z przedmiotami zabranemi z domów i pozbywają się ich za bezcen. Popierają ich w tem przekupnicy, których składy w większych naszych miastach są niczem innem jak pułapkami dla chłopców. Miejsc takowych nie brakuje w pobliżu każdej szkoły — czy to publicznej, parafialnej lub prywatnej. Sprzedawają tam tytoń pod każdym zwodniczym kształtem. Paczki papierosów leżą w każdym oknie takich składów, aby znęcić chłopców, którym właściciele składów powiadają, że palenie papierosów jest przystojnem i męzkiem. Nie mogą nawet kupić rysika, aby ich oczom nie przedstawiały się zwodnicze paczki papierosów. Ci, którzy się zatrudniają takim handlem są obojętnymi na szkodę, którą wyrządzają i na występne zbrodnicze zwyczaje jakie wszczepiają. Cóż oni dbają byleby zgarniali pięciocentówki.

Teraz, gdy uchwalono to prawo aby zapobiedz takowemu złemu trzeba go też ściśle przeprowadzić. Nauczyciele powinni się tem zająć. Moralną ich powinnością jest, aby pociągnęli do odpowiedzialności każdego, o którem się przekonają, że prawo przekroczył. Rodziców obowiązkiem jest także, aby w dobrem tem dziele pomagali. Prawo uchwalono dla dobra dzieci i dla tego też każdy rzetelny obywatel powinien się starać o ściśle jegoż zachowanie.

Także powody do rozwodu.

Niejaka pani Slade, żyjąca w pobliżu Hazelhurst w Appling powiecie, Ga., udała się do sądów w celu wzięcia rozwodu ze swoim mężem. Para ta jest już bardzo starą i pobrała się niedawno temu. Pani Slade w petycyi o rozwód podaje następujące przyczyny. Pierwszą jest że w czasie, gdy poszła za mąż za p. Slade, nie wiedziała jak wygląda, ponieważ ma nader słaby wzrok; dopiero niedawno temu powiedziano jej, że mąż jej ma na nosie brodawkę a oprócz tego jest rudowłosym. Drugą przyczyną że on chrapi podczas snu, czego ona nie może znieść. Trzecim powodem jest, że się z nią nie obchodzi jak z małżonką, gdyż od dnia, w którym się pobrali, ani razu jej nie pocałował. Czwartym i ostatnim powodem jest to, że ona chce jeszcze raz pójść za mąż, myśli, że całe społeczeństwo skorzysta na unieważnieniu teraźniejszego związku małżeńskiego i żąda aby jej dozwolono iść za mąż za człowieka, który nie ma brodawki na nosie, nie ma czerwonych włosów, nie chrapi podczas snu, a któryby ją kochał aż do śmierci.

* Dwadzieścia trzy z trzydziestu ośmiu Stanów Zjednoczonych mają demokratycznych gubernatorów.

* W Brazylii znajduje się jeszcze około 700,000 niewolników.

PAMIĘTNA

Noc Listopada

— CZYLI —

DZIEJE WOJNY NARODOWEJ

z r. 1830 i 31go

WNUKOM OPOWIEDZIANE PRZEZ

ŻOŁNIERZA CZWARTAKA.

ROZDZIAŁ I.

Krótki rys dziejów polskich od trzeciego rozbioru aż do utworzenia Księztwa Warszawskiego.

1. *Rozproszenie i więzienia.*

Po bitwie pod Maciejowicami (d. 10 Paźdz.) a następnie wyrznięciu Pragi przez dzikiego Suwarowa (w dniu 3go Listopada roku 1794go) nie mogło się już długo ostać powstanie narodowe, zwłaszcza że król Stanisław August sam był przeciwko niemu. Moskale więc króla wywieźli dnia 5go Stycznia 1795 r. z Warszawy, do Grodna, a trzy mocarstwa zaborcze, posunąwszy wojska swoje aż do tak zwanych kordonów, czyli łańcuchów, na jakie się byli poprzednio zgodzili, powiedzieli, że Polski nie ma.

Granica Rosyi szła podług nowego podziału korytem rzeki Bugu do Niemirowa, ztamtąd linią, ile możności prostą, do Grodna, wreszcie korytem Niemna i dawną granicą pruską do morza Baltyckiego. Granica Galicyi granicą Prus południowych aż do Pilicy, Pilicą aż do Wisły, Wisłą aż do ujścia Bugu, Bugiem aż do granic pierwszego podziału. Kraj między Pilicą, Bugiem i Niemnem otrzymały Prusy. Zawiadomiony o tem postanowieniu podpisał Stanisław August dnia 25go Listopada 1795go akt abdykacyi w Grodnie. Mocarstwa podziałowe wzięły na siebie długi króla i Rzeczy-pospolitej układem z dnia 26go Stycznia 1797go roku. Układy graniczne między Austryą i Prusami skończyły się układem w dniu 31go Stycznia 1797go za pośrednictwem Rosyi.

Dnia 5go Lipca 1796go odebrał prezydent Prus południowych, hrabia Hojm, hołd miasta Warszawy, dnia 17go Sierpnia złożono hołd Austryi w Krakowie. Stanisław August pozostał w Grodnie aż do rozkazu imperatora Pawła, następcy Katarzyny († 17go Listopada 1796go), który go dla uświetnienia swojej koronacyi do Petersburga przywieźć rozkazał. Tam dnia 12go Lutego 1798go umarł król Stanisław August Poniatowski.

Ażeby módz powiedzieć, że Polski nie ma i już nigdy nie będzie, trzeba było poprzednio wywieźć tych co się za tę Polskę bili pod Racławicami; w Warszawie, w Wilnie i pod Maciejowicami; trzeba było wywieźć i tych co obok naczelnika o kraju obronie radzili, jużto jako senatorowie, jużto jako ministrowie wolnego niedawno kraju.

Wywieziono tedy przedewszystkiem *Tadeusza Kościuszkę*, zabranego w samejże bitwie maciejowickiej, w której został rannym; wywieziony *Julian Ursyn Niemcewicz*, który się odznaczył jako poseł, poeta, a nakoniec adjutant Tadeusza Kościuszki; wywieziony *Jan Kiliński*, rodem z Trzemeszna, szewc i radny miasta Warszawy, zwycięzca Igelstroma i króla pruskiego pod murami stolicy, a skutkiem tego pułkownik 20go pułku piechoty; wywieziony jeden z układaczy pamiętnej Konstytucyi trzeciego Maja, członek rady najwyższej, *Ignacy Potocki*; wywieziony *Zakrzewski*, Wielkopolanin a prezydent miasta Warszawy w czasie ogłoszenia Konstytucyi. Ci wszyscy do Petersburga. Ale wielu aż na Syberyę pojechało i dalej, aż na sam półwysep Kamczatki, jako to generał *Kopeć*, który następnie skreślił dziennik podróży swojej na Syberyę, albo *Beniowski*, który ze Syberyi uciekłszy, skończył życie jako zdobywca wyspy Madagaskar.

Do pruskich fortec dostali się między innymi *Madaliński*, po rozpuszczeniu swych hufców; następnie *Jerzy Grabowski* i inni. Austrya wybrała ze swojego zaboru generała *Zajączka*, *Onufrego Kopczyńskiego*, Pijara, co to gramatykę języka polskiego ułożył; *Stanisława Potockiego*; słynnego księdza *Hugona Kołłątaja*, głównego autora Konstytucyi trzeciego Maja.

2. *Pierwsze legiony. — Dąbrowski.*

Ci uwięzieni w różnych krajach różnie długo siedzieli zamknięci. Kto się więzienia obawiał, albo kto nie mógł przenieść tego na sobie, żeby od razu obcy mu rozkazywali, i to bez nadziei zrzucenia z kraju srogiego jarzma, uciekał za granice rozebranej Rzeczypospolitej: jużto do Francyi, jużto do Włoch, bo tu i tam powstały ludy, żeby niby to wolność wywalczyć dla wszystkich ludów Europy; a byli i tacy co poszli do najbliższego Turka. Poszli oni za granicę, nie po to, żeby tam cichej oddawać się pracy, żeby szukać chleba, którego im w domu jeszcze nie zabrakło, ale po to, żeby z ludami, które zrzuciły absolutne rządy królów swoich i jarzmo panów schlebiających dworom, razem kiedyś uderzyć na mocarstwa zaborcze i wywalczyć na nowo wolność drogiej Ojczyzny.

Niestety, płonne to były nadzieje.

Przed kilku już laty, bo jeszcze przed ogłoszeniem Konstytucyi Trzeciego Maja, wysłany do Paryża Bars, Warszawianin, wysłani po nim i inni przedstawiciele Rzeczypospolitej Polskiej wykazywali Francuzom co ich czeka, jeżeli zniosą spokojnie rozbiór wolnego narodu na Wschodzie. Ale wszystko nadaremnie; Francuzi wybiwszy się z Prusami, zawarli z nimi pokój właśnie tego samego roku 1795go, w którym Prusy zajmowały Warszawę.

Ze wszystkich tych co przetrwali upadek Kościuszki najszczęśliwszym był w zamiarach swoich *Henryk Dąbrowski*. Ponieważ w młodości swojej służył w wojsku saskim, językiem niemieckim dobrze władał i znał się na niemieckiej sztuce wojowania, dla tego rząd pruski starał się go ująć wszelkiemi sposobami i ofiarował mu w wojsku swoim wysokie stanowisko. Ale Dąbrowski nie zapomniał, co był winien Ojczyznie; dla tego w rok prawie po zajęciu Warszawy, dnia 30go Września 1796go roku, stanął w Paryżu przed rządem ówczesnym, i ponownie wezwał Francuzów do utworzenia tak zwanej legii polskiej. Ówczesne prawo francuzkie nie pozwalało przecież na tego rodzaju pułki, gdyż było postanowiono, żeby do wojska francuzkiego żaden cudzoziemiec nie mógł być przyjętym. Wysłano przecież Henryka Dąbrowskiego do Włoch, i tam polecono Rzeczypospolitej Lombardzkiej, z miastem stołecznem Medyolanem, która się wówczas Rzecząpospolitą Cisalpińską nazywała, żeby ta Polaków przyjęła.

Dnia 9go Stycznia 1797go roku staje tedy ugoda między Dąbrowskim a rządem w Medyolanie, mocą której legia polska zostaje utworzoną, ale na ciężkich bardzo warunkach. Wolno było bowiem Polakom zatrzymać i chorągwie swoje i kolory narodowe, a w służbie nawet język ojczysty, otrzymali oni od rządu wszystko to co było potrzebne do utrzymania żołnierza: ale tracili niepodległość narodową, stawali się obywatelami cudzego państwa, musieli być gotowi do usług dla tego nowego rządu i gościnnego ludu. Wszystko to jednak przenosili nad sromotną w domu niewolę; wszystko to znosili cierpliwie, bo mieli nadzieję, że z tymi nowymi braćmi swoimi pobiją kiedyś monarchię austryacką, a przez Austryą z bronią w ręku wkroczą w swe ojczyste progi.

Legii tych było niebawem dużo, a liczyły razem ludzi przeszło 10,000; bo jak tylko młodzież w kraju dowiedziała się o tym, że tam za Alpami powstają hufce polskie z nadzieją odzyskania Ojczyzny, tak nikt już nie mógł powstrzymać szlachetniejszych umysłów. Rzucając najkorzystniejsze widoki, rodzinę i majątek, rzucając niekiedy broń, jaką już w szeregach nieprzyjacielskich nosili, młodzi i starzy uchodzili na tułactwo, ażeby tam, chociaż w nędzy wielkiej, cierpliwie i wytrwale czekać godziny zbawienia.

Niestety, i teraz nadaremnie!

Ilekroć zawierano układy jakie z Austryą, jak np. w Leoben albo w Campo Formio, nigdy ani słowem o Polsce i o Polakach nie było nawet mowy. Jeszcze gorzej działo się, gdy Suwarow z moskiewskiemi pułkami przyszedł Austryakom na pomoc do Włoch, i bił jak Francuzów, tak połączone z nimi polskie legiony. Przy kapitulacyi miasta Mantuy, roku 1799go (28go Lipca), druga legia całkowicie dostała się do niewoli austryackiej, i szczęście, że od mściwych zwycięzców w pień nie została wycięta; legia pierwsza przedostała się wprawdzie pod wodzą Dąbrowskiego z Neapolu do wielkiej armii francuzkiej, ale w bitwach nad Trebią (17go, 18go i 19go Czerwca) a mianowicie w bitwie pod Novi (15go Sierpnia) prawie do nogi wyginęła. Co uszło kuli i bagneta, w rozproszeniu ściągało się na nowo ku Francyi.

3. *Bonaparte. St. Domingo.*

Ale nie tu koniec niedoli.

Generał Bonaparte, przywołany z Egiptu, ażeby ratować wojska francuzkie przeciwko połączonym Austryakom i Moskalom, miał niebawem, chcący czy nie chcący, zo-

Korespondencye „Gaz. Pol.“

Paryż, dnia 1go Czerwca 1887 roku.

Szanowni Rodacy!

Ciągnienie loteryi, urządzonej na korzyść Zakładu Śgo Kazimierza w Paryżu, naznaczone stanowczo na miesiąc Grudzień b. r. Zbliżamy się więc do ostatecznego terminu.

W obec tego zwracamy się raz jeszcze do Szanownych Rodaków, polecając nasz Zakład im pamięci i opiece, dodając usilną prośbę o poparcie przedsięwzięcia choć drobnym ale licznym datkiem.

Chodzi tu *o uratowanie od upadku* Domu, dającego przytułek naszym starcom i sierotom na obczyźnie.

Oświadczamy przy tej sposobności, że między fantami wystawionemi na rzeczoną Loteryę, znajduje się kilkadziesiąt prac pędzla lub dłuta naszych polskich artystów.

Fundusze w raz z żądaniem biletów upraszamy przesyłać do *Hrabiny do Montlessuy*, Prezydentki Komitetu, 108, *rue St-Dominique, w Paryżu.*

W nadziei że prośba nasza znajdzie echo w sercach polskich, proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

W imieniu Rady Zakładu Śgo Kazimierza

PREZES

Książe WŁADYSŁAW CZARTORYSKI.

Przy powyższej odezwie Prezesa Rady Opiekuńczej, uważam za stosowne obznajomić publiczność polską z obecnem stanowiskiem rachunków loteryi.

Rozesłanych do dziś biletów jest 90,000, a opłaconych tylko 25,000!

Długa i mozolna praca, którą dla uratowania od upadku Domu Śgo Kazimierza przedsięwzięliśmy, zasłużyła zaiste na obszerniejsze poparcie, jak to, które dotąd znajdujemy.

Wiemy, jakie mogą być przeszkody miejscowe; ale przypuścić nie możemy, aby w społeczeństwie naszem nie było 300,000 osób chętnych i mogących wesprzeć usiłowania nasze ofiarą jednego franka.

A jednak Ci, którzy bacznie śledzą postęp pracy naszej, nie rozumiejąc często wyjątkowego stanowiska naszego, mogliby przyjść do tej opinii, że dobroczynne usposobienie i ofiarność polska wygasły w sercach naszych.

Są okoliczności i różnorodne względy, które dziś wkładają na nas obowiązek dania dowodu, że oprócz Wiary i Nadziei, nie zapominamy o miłości bliźniego.

Sześć pozostałych przed ciągnieniem miesięcy, wystarczy do zupełnego wykonania rozpoczętej pracy, jeśli społeczeństwo polskie zechce przeniknąć całą doniosłość tego przedsięwzięcia.

Oprócz materyalnego zasiłku, który ustali byt tej szlachetnej Instytucyi na obczyźnie, moralne skutki będą wielkiego znaczenia.

Wobec wzrastających trudności w dostarczaniu biletów w różnych częściach kraju, złożymy wszystkie opłacone bilety pod opiekę Prezesa Rady, a numera zakomunikujemy listownie.

Tym sposobem pominiemy wszelkie trudności wynikające z miejscowych okoliczności.

W nadziei że społeczeństwo polskie, do którego dziś Prezes Rady odwołuje się, nie pozwoli spiesznym udziałem swym, aby Dom Śgo Kazimierza zamknął swe wrota dla kandydatów czekających na wakans,

zostaję z wyrazem wysokiego szacunku i poważania

R J. Jaworowski

Członek Rady i Delegowany Loteryi.

Biuro Loteryi: 108, Rue St-Dominique.

Chicago, Ill., 26 Czerwca 87.

Baczność Rodacy!

Dzień uroczysty dla Polonii naszego grodu pamiętny 18go Czerwca rb. w którym to dniu odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy św. pamięci Ignacego Józefa Kraszewskiego pozostawił wzorowe ślady po sobie. Żałobą przejęci, ze łzą w oku współudział biorący w żałobnym pochodzie, przedsięwzieliśmy uwiecznić pamięć tego męża, patryoty i apostoła uciśnionego narodu, który nam znikł jako gwiazda a promienie tejże zaszczepione w naszych sercach pragnąc przekazać jako skarb naszemu potomstwu, wznosimy sztandar na cześć zasług i godności jego imienia.

Przeto odzywamy się do Waszych poczuć Bracia zamieszkali w Chicago, Ill., abyście raczyli przybyć dnia 17go Lipca rb. o godz. 3ciej po południu do Voerwaerts Turn Hali przy 12tej ulicy, w celu połączenia się z nami pod sztandar nowego Towarzystwa J. I. Kraszewskiego w szeregi Związku Narodowego Polskiego.

Z szacunkiem

Paulin Rudzinski
Stanisław Kociemski
Marcin Szultz.

Komitet.

Rudolph, dnia 27 czerwca 1887.

Szanowny Redaktorze!

Pół roku upływa jak jestem abonentem Waszej Gazety, ale pomimo tego tak sobie ją polubiłem, że bym nie chciał się pomieniać na żadne inne czasopisma polskie tu wychodzące.

Jest to pismo takie, że każdy Polak i Katolik z pewną dumą może je sobie abonować. Żeby każdy z rodaków był tego zdania co ja, toby doprawdy nie było tyle strajków i bałamutów.

A więc kochani Rodacy popierajcie to pismo wszystkiemi siłami gdyż ono daje nam dobre rady i wskazówki jak mamy sobie postępować na tej cudzej ziemi a naszej przybranej ojczyznie. Drugiem pismem wychodzącem z tych samych rąk jest nasz przyjaciel „Tygodnik Pow. Nauk.“ Dostałem przypadkiem jeden numer, więc radbym się lepiej z tym przyjacielem bliżej poznać i rozmówić.

Więc rodacy kochajmy polskie pisma a mianowicie „Gazetę polską“ i „Tygodnik“ a nigdy nie pożałujemy tego.

Wasz rodak

Jan Andrean.

Najsłynniejsze dyamenty.

Zmarły cesarz Napoleon III, kazał w roku 1853 zrobić z czystego skalnego kryształu podobieństwa dyamentów najsłynniejszych w świecie, jako i mniejszych należących do francuzkiej korony. Ich kształt i nawet wszystkie ich odmiany koloru były dokładnie naśladowane. Krótka historya najgłówniejszych z nich zainteresuje może niejednego z czytelników "Gazety Polskiej."

1. Tak nazwany *angielski dyament loteryjny* ważył 82¼ karatów i został wygrywany w loteryi w Londynie w r. 1801. Nazwisko szczęśliwca, który go wygrał nie jest znanem. W r. 1818 znajdował się w posiadaniu spółki Rundell & Bridges. Nie wiadomo co się z nim potem stało.

2. *Wielki Mogul* należał do Nadira Shaha, perskiego najezdnika Indyj. Ważył z początku 780½ karatów, lecz przez okrzesanie czyli szlifowanie go, waga jego zniżyła się do 280 karatów. Ma miły różowy kolor a niektórzy jubilerzy oświadczyli że jest białym szafirem.

3. *Niebieski dyament* należał podobno do klejnotów korony francuzkiej, został skradziony w r. 1792. Oszlifowano go prawdopodobnie nanowo, nim go kupił niejaki A. J. Beresford Hope za 90,000 dolarów; waży obecnie tylko 44¼ karatów, podczas gdy miał dawniej o 23 karaty więcej. Kolor jego jest delikatnie szafirowym z jak najświetniejszym połyskiem dyamentowym.

4. *Shah* należał kiedyś do monarchów perskich, lecz został ofiarowany carowi przez księcia Chosroes'a, syna Abbasa Mirzy. Ma kolor czystej wody i waży 95 karatów.

5. *Florentynczyk* czyli *Wielki Książe toskański* jest najpiękniejszym dyamentem jaki Austrya posiada, a waży 139½ karata. Kolor jego jest cokolwiek żółtawym — klejnot ten przedstawia dziewięcio-promienistą gwiazdę. Tak samo, jak i słynny „Sancy“ należał do Karóla Odważnego. Kupiec pewien z Genuy sprzedał go Ludwikowi Sforza, księciu Medyolanu. Później stał się własnością papieża Juliusza II., który go ofiarował cesarzowi Austryi.

6. *Koh-i-noor.* Dawniejsza jego historya nie jest znana, lecz pewna legenda hindostańska opiewa, że właścicielem jego był bohater pewien, którego czyny opiewa epiczny poemat indyjski, zwany Mahabarata; takim sposobem historya jego byłaby przeszło 4000 lata stara. W r. 56 przed narodzeniem Chrystusa znajdujemy go w posiadaniu Wikramadytyi, rajah'sa czyli króla Ujayinu, po którym otrzymali go jego następcy a później przeszedł w ręce sułtanów w Delhi. Po zajęciu Delhi w r. 1739 klejnot ten stał się własnością Nadir-Shah'a, perskiego najezdzcy, który mu dał miano Koh-i-noor. Kamień ten przeszedł później w posiadanie Abdali dynastyi w Kabulu, a później w r. 1813 w Runjetów. W skarbcu w Lahore pozostał aż do zrzucenia z tronu Dhulip'a Sing i aneksacyi Pun Izabu przez Anglików w r. 1849, kiedy władza cywilna skonfiskowała wszelką własność państwa na korzyść kompanii wschodnio-indyjskiej na zapłacenie części kosztów wojny. Lord Delhouse wziął klejnot ten do siebie, a później powierzył opiece dwóch oficerów, którzy go zawieźli do Anglii i ofiarowali królowej. Ważył wtenczas cokolwiek więcej jak 186 karatów i był warty $720,000. Miał jednakowoż niektóre skazy i dla tego postanowiono go oszlifować na nowo; obecnie waży tylko 122¾ lecz połyskuje się o wiele więcej i ma nawet większą wartość.

7. *Gwiazda biegunowa*, jest bardzo pięknym brylantem; waży 40 karatów; znajduje się w Rosyi i jest własnością księżniczki Juzufów.

8. *Nassak* został zdobyty podczas wojny z Mahrattami. Markiz Westminster kupił go od kompanii wschodnio-indyjskiej, i kazał go oszlifować w kształcie serca. Waży blizko 79 karatów; wartość jego $150,000.

9. *Pasza Egiptu* jest własnością Khedywa i waży 40 karatów, kosztował $140,000.

10. *Sancy* Pewnie żaden z dyamentów nie przechodził przez tyle rąk jak Sancy. Zdobił on szyszak Karóla Odważnego, który go utracił w bitwie pod Sanson (1377). Znalazł go żołnierz szwajcarski, który go sprzedał pewnemu kapłanowi za dwa franki; przez niejaki czas zaginął gdzieś; dopiero w r. 1589 portugalski król Antoni zastawił go u Mikołaja de Hurlay, hrabiego Sancy, który wtenczas był skarbnikiem francuzkiego króla Henryka IVgo, który go zatrzymał płacąc za niego 100,000 liwrów. Został jeszcze raz czy dwa razy zastawiony aż go nareszcie kupił James (Jakób) I., król angielski w r. 1604 Następca jego miał go, gdy się dał koronować. Królowa Henryetta, gdy ubiegła z Anglii, zabrała go ze sobą, a nie mając już zasobów pieniężnych sprzedała go wraz z innym dyamentem nazwanym *Zwierciadłem Portugalii* w r. 1655. Słynny Mazaryn nabył dwa te klejnoty a królowie francuzcy nosili je aż do wielkiej kradzieży w r. 1792. Później znajdujemy go w posiadaniu Karóla IV, króla Hiszpanii a Józef Bonaparte znalazł go w kufrze zawierającym klejnoty korony hiszpańskiej gdy zasiadł na tronie hiszpańskim. Gdy mu zabrakło pieniędzy sprzedał go, poczem się dostał do familii Demidow'ów a obecnie znajduje się w Indyach.

11. *Gwiazda Demidow'ów.* Dyament ten znalazła negierka pewna w r. 1853 w kopalniach w pobliżu Boganana, w Brazylii. W stanie rudym ważył 257½ karatów. Jest to jeden z najpiękniejszych drogich kamieni, przezroczysty i czysty jak woda, przez odbicie się światła słonecznego nabiera pięknego koloru różowego.

12. *Orłow*, Tworzył dawniej jedno oko słynnego bóżka w świątyni Brahmy w Serringham. Dyament ten został skradziony przez francuzkiego pewnego żołnierza, który go zaniósł do Madras, gdzie go sprzedano za $10,000. Dostał się potem do Anglii, gdzie go żyd pewien kupił za $60,000 a kilka lat później sprzedał carycy Katarzynie II. za $450,000 i roczną pensyę aż do śmierci w wysokości $20,000.

13. *Regent* został dodany do skarbca francuzkiego w r. 1817. Znaleziono go w kopalni w Partcal, na południe Golkondy w Afryce. W stanie rudym ważył 410 karatów. Został kupiony w r. 1702 przez Pitt'a, gubernatora Madrasu za $100,000. Po obrobieniu i szlifowaniu go, co kosztowało $15,000, pozostało tylko 136¾ karatów. Wkrótce potem sprzedano go regentowi, księciu Orleans, który go ofiarcwał Ludwikowi XV. Cena wynosiła $650,000. Właściwie ma być jeszcze raz tyle warty. Kamień ten przechodził przez wiele rąk. Po upadku Ludwika XVI pokazywano go wpółzgłodniałym robotnikom i każdy mógł go trzymać na kilka chwil w swojej ręce. *Regent* wraz z innemi klejnotami został skradziony w r 1792 Jeden z bandy złodziei wyjawił miejsce jego ukrycia na łożu śmiertelnem. Napoleon I. kazał go umieścić w rękojeści miecza, który nosił przy nadzwyczajnych okazyach, a Napoleon trzeci zaś nosił go w swej koronie cesarskiej. Nie ma prawie dyamentu, któryby mu wyrównał co do blasku i rozmiaru.

Królowa Wiktorya,

Każdy z Czytelników wie niezawodnie że Wiktorya, królowa Wielkiej Brytanii i zarazem cesarzowa Indyj obchodziła niedawno temu 50 letni jubileusz swego wstąpienia na tron. Ci, którzy żądają emancypacyi niewiast, o ile się to tyczy spraw politycznych, korzystają z tej okazyi, twierdząc że długie panowanie tej niewiasty dowodzi że płeć żeńska posiada takie same zdolności, jak i mężczyźni i że, jeżeli niewiasta przez lat pięćdziesiąt szczęśliwie zawiadywała sprawami Wielkiej Brytanii, Irlandyi i Indyj, to inne niewiasty są zdolnemi być prezydentkami Stanów Zjednoczonych, gubernatorkami pojedyńczych Stanów — nie wspominając już wcale o przywileju głosowania.

Nie chcąc bynajmniej wchodzić w to, czy niewiasty są zdolne zajmować polityczne stanowiska porówno z mężczyznami, czy też nie, trzeba atoli powiedzieć, że jubileusz ten nie miał nic do czynienia z Wiktoryą jako niewiastą ani też jako władczynią. Jubileusz się odbył nie dla tego, że Wiktorya sobie zasłużyła na taki honor, lecz tylko dla tego, że minęło pięćdziesiąt lat od jej wstąpienia na tron i że takie okazye bywają zawsze świetnie obchodzone. Większa część Anglików nie czuje dla Wiktoryi szacunku ani jako dla królowej, ani jako dla niewiasty, ani jako dla matki.

Jest faktem, że Wiktorya jest najniepopularniejszą niewiastą w Anglii, Szkocyi i Irlandyi. Dowodów na to dostarczają nam angielskie czasopisma i wyrażenia ludu angielskiego. Ileż to nikczemnych przytyków nie podawały gazety angielskie o jej tam jakimś stósunku do swego f a c t o t u m John'a Brown, który kilka lat temu umarł.

W istocie niewiasta ta utraciła miłość swych poddanych od czasu, kiedy poszła za mąż za księcia Alberta. Oburzenie ludu, że Alberta wybrała za małżonka nie pozostało nawet w granicach przyzwoitości. Zarzucano mu iż jest podłym i ożenił się z Wiktoryą tylko dla chciwości i ambicyi — postąpiono nawet tak daleko, że mu zarzucono zdradę podczas wojny krymskiej. Brytani szydzili także ze swej królowej, ponieważ tak często miewała dzieci, a niezmierne sumy, które dla każdego dziecka przy jego urodzeniu wyznaczano, lub też dawano jako posag, gdy jedno lub drugie z nich wstępowało w stan małżeństwa, wywoływały nienawiść u tych, którzy płacili podatki. Od pięćdziesięciu lat zarzuca prasa i lud angielski Wiktoryi że jest chciwą i skąpą.

Zgromadzanie ogromnych skarbów prywatnych, żądanie, aby z kasy państwa zapłacono niezmierne długi księcia Walii, jej niedobroczynność, jej wielkie przywiązanie do jej krewnych niemieckich, a potem fakt, że po śmierci męża nie chciała się okazywać publicznie — wszystko to przyczyniło się do jej niepopularności. Pomimo iż podczas jubileuszu podchlebiano jej i wychwalano ją pod niebiosy, to jednakże każdy Anglik nienawidzi ją w głębi serca i śmiało można powiedzieć, że choćby jutro umarła a cały kraj zostałby pokryty kirem żałoby, prawie każdy Brytańczyk byłby zadowolonym.

Jako królowa była, jak każdy wie, zerem tylko. Nie posiada w tej chwili ani nie posiadała przedtem ani dziesiątej części władzy, jaką dzierży prezydent Stanów Zjednoczonych. Angielski parlament jest królową, a nie Wiktorya. Faktem jest, że izba niższa parlamentu przedstawia władzę królewską; królowa zaś figuruje tylko jako ciemne wyobrażenie monarchii.

Nie uważają jej nawet za dobrą matkę, wyjąwszy w tym sensie, że sprzedawała swe córki drogo — czy to dla tytułów lub też majątku. Żadna z jej córek nie poszła za tego, do którego jej serce ją pociągało. Słowem: jako matka jest bez serca, jako władczyni pozorem tylko; jako niewiasta biznesową chciwą, skąpą i podłą; oprócz tego jest nieprzystępną i szorstką — w ogóle nie można jej postawić jako przykład dla niewiast, wyjąwszy w tem, iż była cnotliwą małżonką. Taką ją przedstawiają Anglicy, a ci, którzy się znajdują w jej otoczeniu, muszą ją przecież lepiej znać, jak my, którzy pozostajemy po za oceanem.

Jeżeli ambicyjne niewiasty w tym tu kraju chcą królowę Wiktoryę postawić za przykład innym, to trzeba uznać, że się mylą i są zupełnie niezdolnemi do zajęcia stanowisk politycznych. Jeżeli inne niewiasty są podobne do niej, to dostawszy się na wysoki urząd, pracowałyby na swą własną korzyść tylko, starałyby się wydać swe krewne za mąż za ludzi bogatych, bez zważania na skłonności tychże i zgromadzałyby niezmierne fortuny prywatne. Jeżeli oszacowania charakteru Wiktoryi przez Anglików jest prawdziwem, to ona jest właśnie niewiastą, która dowodzi, że niewiasty nie są zdatne do życia politycznego.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

— Ogłoszony został ukaz orzekający, że z sum do dnia 1 stycznia 1887 roku złożonych przez „dawniejszych Unitów eparchii chełmsko-warszawskiej“, tytułem kary za niewypełnienie rozporządzeń rządowych w sprawach kościoła unickiego, obecnie ma być zwróconych 2000 rubli jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, celem przyznania tychże osobom ukaranym, które nawrócą się i rozporządzenia władzy duchownej wykonywać będą. Reszta funduszów wzmiankowanych będzie obróconą w części na budowę i uposażenie cerkwi prawosławnych dla dawniejszych Unitów, w części zaś na zwiększenie specyalnych funduszów świątobliwego synodu, do którego kasy mają być przesyłane dalsze wpływy z tego źródła pochodzące.

— Z Warszawy donoszą: Urzędy cechowe mają w swem posiadaniu liczne pamiątki po cechach rzemieślniczych z ubiegłych wieków; są to księgi, przywileje, nadawane przez królów, godła cechowe, pisma ważne dla historyków, a wreszcie obrazy, chorągwie, starożytne skarbony itd. Wszystkie te przedmioty rozproszone i ukryte w skarbonach cechowych nie przedstawiają na pozór wielkiej wartości, zebrane jednak w całości, stanowiłyby bogatą kolekcyę. Obecnie podjętą została myśl urządzenia wystawy publicznej z tych pamiątek odwiecznych po cechach dawnej Polski, przyczem wydane byłyby tanie broszury, poświęcone krótkiej historyi każdego cechu jak i rozwojowi pojedyńczych gałęzi rękodzielniczych w Polsce w ubiegłych wiekach.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Wieś P r z y b o r o w o, położoną w powiecie szamotulskim, przezwano urzędowuie „Freithal“.

— Od kilku laty mieszkający w Gołańczy rabin żydowski, dostał niedawno rozkaz wydalający go z Prus. Rabin jednakże nie czekał, aż go wypędzą, i sam cichaczem wyniósł się niedawno. Teraz nadszedł znowu rozkaz wydalający żonę rabina, syna i córkę. Że dobrowolnie nie poszli sobie za granicę, przeto władze pruskie odtransportowały wygnańców aż na komorę w Aleksandrowie. Lecz władze rosyjskie syna przyjąć nie chciały, podając za powód, że on jest poddanym pruskim. Matka nie chcąc syna opuścić, zwróciła się razem z nim, i ciekawość, co z tego wyniknie, czy władze pruskie będą tego samego zdania co do poddaństwa syna rabinowego, jak władze rosyjskie. Matka zaś czeka niechybnego powtórnego odtransportowania.

— *W Szamotulskiem* żyją dwie staruszki, które liczą przeszło 100 lat życia i to niejakaś Anna G r o ń s k a w Baborówku, która w dniu 1 maja rb. skończyła 102 lata i Maryanna F o j a t w Lipnicy, której się w dniu 10 września rb. skończy 106 lat życia.

— *Wieś Rusibórz* pod Środą, należącą do p. Grabskiego nabył na subbaście w dniu 10 bm., jak donosi „Posernerka,“ p. P l u c i ń s k i, dzierżawca Trzebawia, za 200 tysięcy marek. Wieś ta obejmuje około 1390 mórg. Do licytacyi stanęło także kilku Niemców i reprezentant komisyi kolonizacyjnej i ztąd to wieś ta stósunkowo tak wielką przyniosła kwotę.

— *Z Krobskiego.* Skutkiem ulewnych deszczów rzeczka Orla i inne strumyki tak wezbrały, że zalały po części łąki i pola, skutkiem czego wysoka i piękna trawa jako i kartofle gniją. Pięknie stojące żyto pokładło się bardzo i nie może rozkwitnąć.

Również i w K r o t o s z y ń s k i e m poniosło wielu właścicieli dotkliwe szkody przez deszcze. Łąki są ślamem pokryte, kartofle trzeba po większej części na nowo sadzić, a zboża stoją pod wodą.

— *W Lginiu* pod Wschową wybuchł w czwartek dnia 9 bm. pożar w stodole oberzysty G. i przeniósł się na budynki sąsiednie gospodarza D u t k o w i a k a. W komorze ostatniego była zamknięta żona jego cierpiąca od dłuższego czasu na umyśle i mająca czasami napady. Ponieważ drzwi do owej komórki były zamknięte i gwoździami zabite, nie można było na czas nieszczęśliwą kobietę wyratować i znalazła biedna śmierć w płomieniach. Na drugi dzień zjechała się na miejsce nieszczęścia komisya sądowa z prokuratorem i aresztowano Dutkowiaka, na którego pada podejrzenie, że on podłożył ogień, aby się pozbyć przy tej sposobności żony, którą miano wkrótce odwieść do Owińsk.

Szlązk.

„W zeszłym tygodniu — pisze „Katolik“ — odbyło się w Wilhelmina Hucie wesele córki po zmarłym, a powszechnie lubianym wiarusie, Pakuli, który zeszłego roku przeniósł się do wieczności. Pozostała po nim małżonka naśladuje szlachetne czyny, jakie jej mąż za życia spełniał i gdzie tylko może przykłada rękę do dobrej sprawy. I tak przy uczcie weselnej swej córki, kiedy jej się jeden z gości zapytał, czy ma być zbierana składka na tak zwane „czepiny,“ oświadczyła, iż to nie potrzebne, jeżeli już koniecznie ma być, to niechaj będzie ofiarą na budujący się kościół w Rożdzieniu. Skoro weselnicy się o tem życzeniu poczciwej wdowy dowiedzieli, natychmiast złożono na talerz kilkanaście marek.“

Pod Austryakiem.

Galicya.

We wsi Bińczycach w Galicyi ludność miejscowa niezmiernie jest zaniepokojona nader licznemi a zbrodniczemi pożarami. W jesieni 1886 nadesłano pod adresem wójta gminy list z Krakowa, w którym jakiś bezimienny ostrzega gminę przed pożarami, o czem dowiedział się, podsłuchawszy rozmowę kilku nieznajomych ludzi, — jakoby ci radzili, że trzeba całą wieś spalić, z powodu, że we wsi jest wielu złych ludzi. List ten przestraszył mieszkańców. Do marca 1887 było spokojnie. Od końca marca br. zaczęły się urzeczywistniać pogróżki, a dotychczas paliła się wieś ta już 6 razy. Po raz ostatni spaliły się wszystkie zabudowania dworskie, i przy tem 42 sztuk bydła. Między ludem szerzą się wieści, że cała wieś palić się będzie. Ludność przerażona, nikt obecnie w nocy nie śpi, każdy się obawia nieszczęścia.

Rozmaitości.

Następstwa ukazu o cudzoziemcach. Przed kilkoma tygodniami ks. Hohenlohe, będący poddanym niemieckim, zamierzał w okolicy Warszawy założyć obszerną fabrykę papieru. Cudzoziemiec magnat, obrawszy odpowiednie dla siebie grunta, tytułem kaucyi złożył właścicielowi 15,000 rs. W parę dni po dokonaniu umowy wyszedł ukaz, zabraniający obcym poddanym nabywania posiadłości ziemskich, skutkiem czego ks. H. nie mógł dopełnić zawarowanego kontraktem zobowiązania. Ze swej strony właściciel gruntu, powołując się na przysługujące mu prawa, tudzież odnośny paragraf nowego ukazu, wręcz odmówił wydania złożonego tytułem kaucyi kapitału. Wobec tego książę Hohenlohe występuje ze sprawą sądową przeciwko władzy, z której przyczyny uznaje się za poszkodowanego. Ciekawa ta sprawa będzie roztrząsana w warszawskiej izbie sądowej.

— *Dziecięce* g r y w o j e n n e. W niektórych miastach włoskich zabawa w wojnę między Włochami i Abisyńczykami stanowi obecnie główną rozrywkę dzieci, która wszakże bywa niekiedy niebezpieczną, jak tego dowodzi następujący wypadek, który miał w tych dniach miejsce w Colle d'Elsa, w Toskanii. Około 100 chłopów podzieliło się na dwa obozy, abissynski i włoski. Abissyńczycy, z rękoma i twarzą umalowanemi na czarno schodzili z pagórka uzbrojeni w długie kije, na których końcu powbijane były długie gwoździe. Włosi, z szablami i drewnianemi lancami oczekiwali wroga u stóp pagórka. Walka rozpoczęła się; „Ras Alula“ padł ugodzony kamieniem w głowę w chwili, gdy komenderował do ataku. W bójce rozjątrzeni chłopcy krzyczeli: „Niech żyją Włochy!“ „Niech żyje Abisynia!“ i wojenna zabawa zakończyła się poranieniem dwudziestu przeszło chłopców, z których kilku ciężko. Jeden z nieletnich wojowników ma strzaskaną czaszkę; innego odniesiono ze złamaną nogą do szpitala; jednemu dowódzcy abissyńskiemu przedziurawiono policzek, i wybito ząb uderzeniem szabli.

* *Dowcipna redakcya.* W Mulheim nad rzeką Ruhr wychodzi pisemko którego redakcya zakomunikowała swym czytelnikom co następuje: „Z wiarogodnego źródła nie dowiadujemy się niczego i w miasteczku naszem nic też takiego nie zaszło, coby warto było zakomunikować czytelnikom naszym. Przy pięknej pogodzie nic to wszakże nie szkodzi, a szanowne czytelniczki i szanowni czytelnicy zamiast odczytać dwa lub trzy łamy wiadomości o niewiarogodnych nieszczęściach, o-fertach małżeńskich lub z wyższej polityki, co się stało na Bukowinie i t. p., wolą pewno pójść na przechadzkę i użyć pięknego powietrza. Gdyby zaś nie mieli do tego ochoty, to niechajże przeczytają sobie jaki artykuł ze słownika konwersacyjnego. Jak nastaną słotne dnie, z pewnością znajdzie się dużo sensacyjnych wiadomości do doniesienia. A teraz idzie redakcya na spacer.“

* Wzrost każdego człowieka ulega zmianom w ciągu doby. Bardzo subtelne i ścisłe pomiary nie dozwalają o tem wątpić. Prowadzą one do wniosku, że każdy człowiek jest wieczorem niższy od 3 do 5 milimetrów niż rano a dopiero odpoczynek i sen przez noc całą poprzedni wzrost mu przywraca. Człowiek, który w ciągu dnia ciężką znużył się pracą, nosił ciężary (szczególnie na głowie lub ramionach), strudził się nadmiernym wysiłkiem, marszem forsowym, wygłodził się bardzo, udręczył moralną troską itp., doznaje niekiedy znaczniejszego ubytku wzrostu, tak, iż wieczorem okaże się niższym o 4 centymetry, choćby się przy pomiarze z całej siły prostował. Ze wszystkich zaś trudów niewyspanie najbardziej wpływa na ubytek wzrostu. W razie ciągłej przez dłuższe lata nużącej pracy, bezsenności i braku dostatecznego pożywienia, ubytek też szczególnie w późniejszym wieku staje się wreszcie trwałym Starzec, choćby się zwykł trzymać prosto, bywa czasem o siedm centymetr. niższym niż za młodu.

* Socyalistyczne teorye Henryka George znajdują wielu zwolenników w Stanie Louisiana. W New Orleans utworzono już 17 klubów, które popierają jego zasady.

* Jack Shaw ze Shamokin, Pa. przysiągł w czasie, gdy Cleveland został obrany prezydentem Stanów Zjednoczonych, że nie będzie nosił surduta, dopókąd administracya demokratyczna będzie kierowała sprawami kraju. Dotychczas dotrzymał przysięgi.

* W Japonii wyrabiają bardzo dobry ser z grochu białego i grochu polnego.

* Najmniejszym niezawodnie człowiekiem w Stanach Zjednoczonych jest niejaki Rees Wittler, mieszkający w Plymouth, Pa. Liczy lat 34 waży 58 funtów i jest 36 cali wysoki.

* Najstarsze drzewo na ziemi. W świętem mieście Amarapura w Indyach zagangesowych znajduje się drzewo, które w r. 288 przed Chrystusem zasadzonem zostało, a więc obecnie 2175 lat liczy. Według podania miał pod niem częściej znany reformator religijny w Indyach Budda spoczywać. Wysoki wiek tego drzewa stwierdzają wiarogodne dokumenta.

* Bardzo dobrym gnojem są tak, że sadze czy to z węgla czy też z drzewa. Zawierają one dość znaczną część amonii — sadze z węgla o wiele więcej jak sadze z drzewa. Można ich użyć dla wszystkich roślin, gdyż zawierają bardzo wiele saletrorodu. Pomięszane z wodą są bardzo przydatne dla kwiatów domowych i innych miejscowych roślin. Kolor róż, podlewanych taką mieszaniną, ciemnieje.

* Pewne czasopismo francuzkie twierdzi, że petrolej niszczy wszelkie owady. Szczury i myszy uciekają z miejscowości, gdzie się petrolej znajduje. Owady znajdujące się na roślinach giną, jeżeli się takowe pokrapia wodą, w której się cokolwiek petroleju znajduje.

* Dr. Mc Glynn, któremu grozi ekskomunikaya, ponieważ podziela zasady socyalisty Henryka George i dla usprawiedliwienia się nie pojechał do Rzymu, mniema że jest wielkim człowiekiem. Nazywa sam siebie „*Marcinem Lutrem* dziewiętnastego stulecia.“

* Najnowszym wynalazkiem w dziedzinie drukarstwa są czcionki papierowe. Są to czcionki wielkiego rozmiaru, których się używa do drukowania afiszów czyli ogłoszeń; obecnie używa się czcionek drewnianych. Wynaleziono bowiem proces do sproszkowania papieru. Papier taki mięsza się z płynem lub materyą, której woda nie szkodzi, suszy się go i znów miele. W proszkowanym tym stanie kładzie się go do szczególnie urządzonej maszyny, która ztwardza te materyę i nadaje zarazem kształt pożądany.

* Żona Alberta Fueszla w San Antonio, Texas, porodziła w tych dniach po sześciomiesięcznej brzemienności dwoje dzieci płci żeńskiej, w godzinę potem porodziła jeszcze dwie dziewczyny. Wszystkie były równo wielkie i ciała ich zupełnie rozwinięte. Z pierwszej pary urodziła się jedna nieżywą, a druga umarła zaraz po urodzeniu. Drugie dwie umarły w piętnaście minut po urodzeniu.

* Zdaje się, że mamy jednego świętego więcej. Czecho Amerykanin (pismo katolickie) przynajmniej powiada, że ludność w Montgomery, Ala., nie będzie uroczyście obchodziła dzień *świętego Dziulaja* (4 lipca).

* Zamiast drewnianych poczynają używać papierowych drzwi, składających się z dwóch desek papierowych, które się lepi do kupy za pomocą kleju i potaszu, nadaje formę pożądaną i walcuje. Następnie pokrywa się je farbą wodotrwałą, potem farbą ogniotrwałą, maluje się i pokrywa pokostem.

* W powiecie Garfield, Col., znajduje się 1100 nieżonatych mężczyzn, a tylko 28 niezamężnych niewiast.

* W Rzymie jest 365 kościołów katolickich.

* Niejaki Hasper przyprowadził do bankructwa „Fidelity bank“ w Cincinnati. Sprzeniewierzył 700,000 dolarów tylko.

stać nowym tępicielem legionów i najszlachetniejszej krwi polskiej.

Stanąwszy zupełnie cichaczem w Paryżu, miał z rozkazu ówczesnego rządu Rzeczypospolitej objąć dowództwo nad rezerwą, jaką uzbrajano w kraju, aby ją wyprawić do Włoch; aż on tu nagle, zamiast gotować zagraniczną wyprawę, na dniu 9go Listopada 1799go roku wywraca tak zwany dyrektoryat, a zaprowadza we Francyi konsulat, to jest, że odtąd na czele Francyi miało być trzech władzców, równej władzy konsulów, którzy na wszystko razem zgodzić się musieli, co tylko miało mieć powagę władzy najwyższej.

Pierwszym konsulem tego nowego rządu został sam Napoleon Bonaparte. Zaraz on zniósł dawniejsze prawo, które zabraniało cudzoziemcom wstępować do armii francuzkiej, i przeciwnie pod wodzą Dąbrowskiego kazał zbierać nową legię w Marsylii, po której niezadługo powstała druga legia pod Kniaziewiczem, tak zwana naddunajska.

Bonaparte wszedłszy do Włoch szybko wypędził Moskali razem z Austryakami, a słynne zwycięztwo pod Marengo w Lombardyi utorowało Dąbrowskiemu drogę do właściwych krajów austryackich i do Wiednia. Gdy z drugiej strony i Kniaziewicz, razem idąc z generałem Moreau, przez południowe Niemcy ku Wiedniowi zmierzał, już, już Dąbrowski kreślił drogę do Polski przez Czechy i Morawię, gdy pokój nagle zawarty dnia 26go Stycznia 1801 r. w mieście Luneville, w Lotaryngii, od razu zniszczył wszystkie Polaków nadzieje, gdyż wojnę przerwano a w pokoju tym nie wspomniano ani słowem o Polsce.

Co gorsza, pozostałe w armii francuzkiej pułki polskie, te co tyle krwi przelały za sprawę francuzką, zaczęły teraz samym Francuzom ciężyć i być niewygodnymi. Napoleon, któremu nie wystarczały godność i władza pierwszego konsula, który dążył do władzy absolutnej, chciał tych legionów polskich użyć jakoby najemników swoich przeciwko własnym rodakom; chciał, żeby Polacy, którzy na to opuścili Ojczyznę i tułali się po świecie, aby dla siebie i dla braci swoich wolność odzyskać, stali się teraz mordercami cudzej wolności, po prostu najemnikami samodziercy a uciemiężycielami Francuzów. Dla tego też Kniaziewicz, skoro się tylko dowiedział o zamiarach pierwszego konsula, natychmiast podał się do dymisyi i opuścił służbę francuzką. Wzburzenie legionistów było wielkie bo i czemże się teraz ta ich służba wojskowa różnić miała od służby w szeregach moskiewskich? Wszakże i tu, tak samo jak w Moskwie, gotowano zamach na wolność narodu, z tą różnicą, że car rosyjski ujarzmiał obce plemiona, Napoleon zaś gotował jarzmo dla swych własnych braci.

Nie uszło baczności Napoleona to usposobienie Polaków, dla tego też darował pułki polskie królowi Etruryi. Trzeba bowiem wiedzieć, że Bonaparte, dziecko a następnie tyran republiki, wywrócił owę republikę tak zwaną Cysalpińską we Włoszech, wywrócił rządy papiezkie w Rzymie, a z północnych Włoch aż pod Rzym i państwo Neapolitańskie utworzył królestwo, które dał pasierbowi swemu, Eugeniuszowi Beauharnais (Boharne) w dziedzictwo, tak jakby to był zamek jaki, lub wioska z inwentarzem.

Etruryą nazywał się w starożytności kraj, leżący tam gdzie dziś miasta Florencya, Perugia itd.; otóż nie śmiąc tego królestwa nazwać ani rzymskiem, ani włoskiem, nazwał je Napoleon królestwem Etruryi.

Temu oto królowi, synowi jego małżonki Józefiny, darowane legie polskie, zmniejszały się jeszcze, jużto przez to, że Polacy opuszczali je, jak tylko mogli, jużto przez rozmyślne rozdrabnianie ich a rozsadzanie polskich żołnierzy między pułki włoskie lub francuzkie. A jednak i tego było jeszcze konsulowi zanadto. Gdy przeto postanowił zdobyć dla Francyi wyspę Haiti, inaczej San Domingo nazwaną, która leży niedaleko wybrzeża Środkowej Ameryki, postanowił do wojsk francuzkich, tam dotąd wysyłać się mających, przyłączyć i wszystkich Polaków.

Opierali się temu Polacy, jak mogli; sprowadzeni nad morze do miast włoskich Genua i Liworno, widząc przed sobą podróż w kraje nieznane i wojnę z Murzynami, którzy Polsce nic złego nie zrobili, wręcz oświadczyli wysłańcom Napoleona, że na tę wyspę nie pójdą. Wtedy niecni służalcy żołnierskiego despoty wytoczyli przeciwko legionistom działa i powiedzieli, że ich wystrzelają do nogi, jeżeli na okręta nie wsiądą. Nie dbali o życie rycerze nasi, woleli przecież pójść w nieznane kraje, niż ginąć w walce nierównej przeciwko tym, z którymi przed rokiem jeszcze lub dwoma bili wspólnego nieprzyjaciela i dwóch Ojczyzny zaborców: Moskala i Austryaka. — Pojechali, niestety, służyć i bić się przeciwko własnemu przekonaniu z ludźmi, którzy byli wolnymi pozostać chcieli, sami z rozpaczą w sercu a niemocą w członkach. Długa podróż przez morze, którego nie byli zwyczajni, srogość Murzynów, którzy nie rozróżniali, czy Polak czy Francuz, i bez pardonu mordowali wszystkich żołnierzy, których siłą czy podstępem w ręce swoje dostali, a najgorszy klimat tamtejszy, bo niezmierny upał na tej wyspie położonej w tak zwanej gorącej strefie ziemi naszej, wszystko to złączone razem sprawiło, że mało który z wywiezionych tam dotąd Polaków powrócił, aby usprawiedliwić ono sławne poety naszego orzeczenia, że nie ma części świata, kraju, ani ludu, gdzieby śladów nie było krwi naszej i trudu.

Ci, którzy razem z Dąbrowskim w Europie zostali, ujrzeli za lat ośm, może nie wszyscy, ale po większej części ukochaną Ojczyznę, kiedy Napoleon utworzył Księztwo Warszawskie.

Przeciąg to czasu nie mały, lat osiem, a przez ten czas kraj, rozdarty na części, różne przechodził koleje. Przypatrzmy się temu życiu w tej Ojczyznie grobowym kamieniem przywalonej.

4. *Zabory pruski i austryacki.*

W roku 1795tym, gdzie to dopiero we Francyi i w jedynej Francyi ludzie poczuli się braćmi a naród narodem, nie było jeszcze w innych krajach tego poczucia co to jest narodowość. — Monarchowie europejscy rozporządzali byli dotychczas krajami, jakby jaką rzeczą martwą, i nie pytano się na przykład, czy to wolno, żeby krajać ludność na szmaty, jak skórę — tylko jeden pan drugiemu odstępował lub zabierał spłaziny ziemi jakby jaką rolę. Dziś już się rządy i królowie oglądać muszą na wolę narodów, i nie mógłby żaden monarcha niemiecki lub francuzki sprzedać sąsiadowi kawała kraju niemieckiego lub francuzkiego, bo obudziłby wrzawę wielką lub nawet rokosz we własnem państwie. Dziś więc szanują monarchowie to poczucie narodowości swych ludów. Z onej idei korzystał np. Napoleon IIIci, gdy się bił z Austryakiem o tak zwaną jedność Włoch, korzystał i król pruski Wilhelm, gdy w wojnie przeciw Francyi zjednoczył państwa niemieckie w jedno cesarstwo; korzysta cesarz austryacki, gdy sprawiedliwość oddaje swym ludom i przywięzuje one do siebie — a nawet i w r. 1815tym już to pojęcie narodowości rozumiano, gdy wręcz i wyraźnie zastrzeżono we Wiedniu, żeby narodowość polska była uznaną jako nietykalna i nierozerwana, tj. żeby Polacy, choć pod trzema panami, uważani byli jako synowie jednej Ojczyzny, jednej narodowości, jednego politycznego ciała.

W roku 1795tym przecież tego nie rozumiano i choć zabezpieczano zabranym częściom Polski uszanowanie religii, to jednak nie obiecano zachowania narodowości. Mógł więc każdy z trzech potentatów rządzić w kraju zabranym jak mu się podobało — i tak też rządził.

Prusy i Austrya, a raczej jeszcze wtedy cesarz niemiecki, narzuciły nam zaraz własne swe prawa i rządy. W szkołach zaprowadzono język niemiecki, do wojska brano wszystkich bez wyjątku, czy to był szlachcic, czy wieśniak, a głosu w obronie praw swoich podnieść nie było gdzie i nie było wolno, bo mówiąc po prostu, nie żartowano i traktowano skarżących się więzieniem lub kijem. Ta tylko była między pruskimi a niemiecko-austryackiemi rządami różnica, że w Prusiech zachowane zostały szkoły z polskich czasów, na co część dóbr poklasztornych obrócono — gdy tymczasem pod Austryakiem nie pytano o wychowanie obywateli, ale za to tem bardziej ssano kraj ciężkiemi podatkami na wojny bezużyteczne we Włoszech.

W Prusiech zabrano królewszczyzny i dobra poklasztorne, czego ślady dotychczas widzimy; zostawiono przecież obywatelowi własność, nie konfiskowano mu jej, jeżeli cegoś w oczach rządu zbrodniczego nie popełnił; lecz pod Austryakiem rabowano bez skrupułu wszystkich, rabowano kościoły, i chciano nawet role zabierać. Wyłowiwszy z kraju metal droższy i tańszy, zaprowadzono pieniądze papierowe, tak nazwane bankocetle, które znaczyć miały zawsze, to samo co srebro lub złoto, a które następnie, gdy rządowi się spodobało, znaczyły tyle co kawałek szmaty, — gdyż jeżeli we Wiedniu pieniędzy zabrakło, to powiedziano po prostu, że te a te papierki z roku tego a tego nie znaczą teraz nic a nic — bo my nowe wydamy — oczywiście nie wymieniając starych na te nowe. Za to posmarował cesarz usta wielu z tamtejszych magnatów przez to, ze za pieniądze zrobił wielu książętami i baronami, bo takie tytuły dostawało się na papierze stęplowym, za który grubo płacić było trzeba.

Nie pamiętali ci panowie o tem, że starodawne ustawy rzeczypospolitej polskiej temu, kto cudzoziemski tytuł śmiał przybierać, odejmowały prawo obywatelstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

R. Reynoldson, handlarz mlekiem, został przez sędziego Jamieson skazany na zapłacenie $25 kary, ponieważ sprzedawał mleko nie mające ani odrobiny śmietany.

— Carter H. Harrison, były mer czyli burmistrz miasta Chicago, przedsięweźmie na końcu sierpnia lub w początku września podróż na około ziemi. Powiada, że wypłynie z Vancouver lub San Francisco, pobędzie kilka tygodni w Japonii i Chinach i uda się via wyspy Ceylon do Indyj, gdzie pozostanie przez całą zimę. Nie wie, czy będzie miał dość czasu odwiedzić wyspy Borneo, Sumatra, Jawa i inne. Może być że uda się także do wnętrza Indyj, będzie się wdrapywał na góry himalajskie a może uda się nawet do jeszcze nie odkrytych krajów azyatyckich. Gdyby jednak nie miał się puścić do wnętrza Indyj, coby mu zabrało całe lato prawie, to uda się w marcu do Suez, dolnego Egiptu i Syryi, poczem pobawi kilka miesięcy w Europie. Ominie atoli Rosyę, ponieważ nie lubi tego kraju z powodu tam panującego despotyzmu. Najmłodszy jego syn będzie mu towarzyszył w podróży.

— Sąd przysięgłych (Grand Jury) wzniósł oskarzenie przeciw następującym osobom: Williamowi Jennings za rabunek, Piotrowi Knapik za włamanie się do domu; Williamowi Riley i John'owi Scott za kradzież; Józefowi i Franciszkowi Giezyńskim, Janowi Mudrosse i Henrykowi Robinson, za kradzież; Jerzemu Hunt za kradzież, Józefowi Williams alias Coleman za włamanie się do domu.

— Na czwartkowem posiedzeniu komitetu rady miejskiej dla oświetlania miasta uchwalił tenże, że nad rzeką od mostu na S. Halsted ulicy aż do N. Halsted ulicy ma zostać zaprowadzone światło elektryczne.

— Nadzieja, że strajk stowarzyszenia mularzy się wkrótce zakończy, nie spełniła się dotychczas. Mularze udają się obecnie o pomoc do wszystkich stowarzyszeń mularskich w Stanach Zjednoczonych. Stowarzyszenie pracodawców mularskich nie chce zrobić najmniejszego ustępstwa. Jedno jak i drugie stowarzyszenie wybrało wprawdzie po 5 członków, którzy znów mają obrać jedenastego jako sędziego polubownego, lecz zdaje się, że pobawi to jeszcze kilka tygodni a i kilka miesięcy, nim spór zostanie ostatecznie załatwiony. A tymczasem mija najlepszy czas do budowania. Nie tylko robotnicy ale i całe miasto ponosi niezmierną stratę, której nie będzie można tak łatwo powetować.

— Sędzia Gary zawyrokował, że Juliusz Kwiatkowski, balbierz na Halsted ulicy, który często dostawał kurczy czy też wielkiej choroby, cierpi na obłąkanie zmysłów, i rozporządził, aby go odesłano do zakładu dla obłąkanych w Jefferson.

— Urzędnik miar i wag ogłasza, że począwszy od 10 lipca pociągnie do odpowiedzialności wszystkich tych, którzy używają miar i wag nie noszących stępla urzędowego i nie rewidowanych przed używaniem przez odnośnego urzędnika.

— W czwartek ubiegłego tygodnia, schwycila policya na 35 ulicy sześciu chłopców którzy się bawili strzelaniem z pistoletów. Sędzia White, do którego ich zaprowadzono, skazał każdego na zapłacenie kary w wysokości $ 10.00. Niektórzy z nich, których rodzice nie mogli czy też nie chcieli zapłacić tej kwoty, obchodzili dzień czwartego lipca w sposób nader spokojny w więzieniu miejskiem (bridewell).

— Bardzo niebezpieczne miejsce do spania wybrał w nocy z piątku na sobotę 18 letni Jan Long, który o ile się zdaje, był nietrzeźwym. Położył się bowiem na rogu Ada i Kinzie ulicy na torze North Western kolei. Wkrótce potem atoli został obudzony w sposób bardzo niemiły. Pociąg bowiem zmiażdżył jego nogi, a obecnie znajduje się Long w lazarecie. Lekarze utracili nadzieję ocalenia jego życia.

— Franciszek Bugach i Józef Bialski alias John Schwartz byli aż do piątku zatrudnieni w North Chicago walcowni, gdzie każdy z nich utrzymywał ogień pod kotłem; węgle musiał każdy z nich sam sobie przywozić. Bialskiego zapas skończył się w piątek po południu; dla tego począł brać węgle z zapasu Bugacha. Skutkiem tego był spór, podczas którego Bialski schwycił za ciężki młotek i uderzył Bugacha tak silnie w głowę, że czaszka pękła. Odwieziono go do mieszkania jego pod No. 694 Holt Ave., a Bialskiego aresztowano. Bialski i Bugach są żonatymi.

— Nieostróżne obchodzenie się z drutem elektrycznym spowodowało w piątek śmierć pewnego człowieka. Elektryk A. C. Holland, był zatrudniony połączeniem w kuchni restauracyi pod No. 124 S. Clark ulicy drutów lampy elektrycznej z przyrządem, gdy naraz przez cios elektryczny został zrzucony z żelaznego koryta, na którem stojał. Druty przy elektrycznym motorze rozpaliły się w tej samej chwili, a Holland obawiając się pożaru doskoczył i rozerwał je silnym zamachem. W tej chwili atoli odebrał powtórny cios i padł nieżywy na podłogę. Holland był zawsze bardzo ostróżnym robotnikiem i nikt nie myślał, ażeby go mogło spotkać jakie nieszczęście podczas pracy.

— Pod krzesłem sędziego Baker, w tym samym pokoju, w którym się odbył proces anarchistów znaleziono w piątek bombę dynamitową. Dwie są teorye do jej istnienia. Pierwsza, że ktoś podłożył ją i przy sposobności chciał jej użyć, druga że została zapomnianą od czasu procesu anarchistów. Są tacy, którzy utrzymują, że bombę tę widzieli już około pierwszego marca, lecz myśleli że to piłka. Sam sędzia kopnął ją kilka razy. Można sobie wyobrazić, że odkrycie to nie mało wywołało popłochu pomiędzy obecnymi w hali sądowej.

AMERYKA.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee)

Henryk Pieper, kołodziej mieszkający na rogu jedenastej i Vliet ulic strzelił w czwartek nad wieczorem do swej żony i zadał jej niebezpieczną a może i śmiertelną ranę w głowę, poczem sam udał się do policyi, której wręczył rewolwer, z którego strzelał, i kazał się uwięzić. Spory familijne miały być przyczyną usiłowanego żonobójstwa. Pieperowie mają sześcioro małych dzieci.

— Milwaukee liczy obecnie przeszło 187,000 mieszkańców.

Eksplozya petroleju.

Z Pittsburga donoszą w dniu 2 lipca. Podczas gdy p. Augusta Belder wyszła na chwilę z domu, trzy małe jej dziewczynki: Jennie, Katie i Emilia bawiły się w pobliżu pieca w którym się palił ogień, z bańką zawierającą petrolej. Niezawodnie wlały cokolwiek petroleju do ognia, i nastąpiła eksplozya, skutkiem której zostały oblane palącym się płynem. Na krzyk dzieci przybyli sąsiedzi i zagasili płomienie, lecz dziewczynki były już poparzone tak, że nie było można ich ocalić. Jennie i Emilia umarły w kilka godzin po wydarzeniu a Katie następnej nocy.

Wino pomarańczowe.

W Columbus, O., i niezawodnie i w innych miejscowościach okazał się w roku bieżącym nowy trunek, który sprzedawano za prawdziwe pomarańczowe wino z California lub Florydy. Znajdowało się w butelkach eleganckich, z których każda kosztowała po 50 centów, a miało wielu odbiorców. Komisarz dla żywności w stanie Ohio atoli kazał w tych dniach rozebrać chemicznie to wino i okazało się, że składa się z 79 procent wody, 1 pr. kwasu winnika, 15 pr. cukru z winogron, 4 pr. cukru z trzciny cukrowej, o. 3 pr. popiołu mineralnego, cokolwiek palonego cukru i oliwy pomarańczowej. Innemi słowy: Wino pomarańczowe nie ma nic do czynienia z pomarańczami, składa się z kwasów, cukrów i eterycznych oliw i kosztuje 17 centów galon czyli trzy i dwie piąte części centa butelka. Fabrykanci tego wina zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Rycerze Pracy.

Zarząd „Rycerzy Pracy" wypracował nową konstytucyę, która przez trzy ćwiercie grup miejscowych przyjętą została. Nowa konstytucya zostanie wkrótce ogłoszoną. Wielu głosowało przeciw tej konstytucyi z powodu §325, który brzmi: Żadna grupa miejscowa lub inna, lub jakikolwiek członek do niej należący nie ma prawa pośrednio lub bezpośrednio na zgromadzeniach, balach, piknikach lub podczas innych zabaw urządzonych przez zakon „Rycerzy" sprzedawać lub mieć przy sobie (piwo pszenne), piwo, lub upajające trunki jakiegokolwiek rodzaju. Każdy członek przestępujący ten zakaz zostanie suspendowany na sześć miesięcy lub też zupełnie wykluczony ze stowarzyszenia. Za przestępstwo takie nie można nałożyć kary pieniężnej. To samo odnosi się do grup, które mogą być przez jeneralny zarząd suspendowane lub pozbawione „charter'u".

Wszystkie grupy złożone z Niemców głosowały przeciw paragrafowi prohibicyjnemu i tem samem przeciw konstytucyi.

Nowa konstytucya nadaje jeneralnemu zarządowi wykonawczemu władzę załatwienia wszystkich strajków i sporów bez różnicy, czy takowe zostały przez zarząd uznane lub też nie i powiększa w ogóle i w innych rzeczach władzę zarządu wykonawczego.

Krwawy czyn złodzieja.

W Waukegan, miasteczku położonem niedaleko od Chicago, była niejaka wdowa Julia Lord, mieszkająca ze swą córką u sędziwych już rodziców, zajęta w czwartek rano o godzinie piątej rozniecaniem ognia, gdy nagle ukazał się w kuchni potężny drab, który ją uderzył pałką w głowę tak, że natychmiast runęła o podłogę. Okrzyk, który wydała, sprowadził jej rodziców, lecz łotr uderzył najprzód panią Swift (matkę p. Lord) także pałką w głowę, a następnie jej męża tak, że i ci upadli. Pani Lord z siłą rozpaczy podniosła się, aby obronić rodziców, lecz daremnie. Łotr doskoczył i bił ją póty, dopókąd nie upadła powtórnie na podłogę oblana krwią i bez przytomności umysłu. Łotr byłby wszystkich niezawodnie zamordował, gdyby nie córeczka pani Lord, która domyślając się że złodziej znajduje się w domu, schodząc schodami tąpała tak, że się zdawało, iż to mężczyzna nadchodzi. Złodziej przestraszony wybiegł natychmiast z domu, nie zabierając nic ze sobą. Rany starców nie są niebezpieczne, lecz pani Lord przypłaci niezawodnie życiem. Za schwytanie łotra wyznaczono $500 nagrody.

Szczęśliwy muł.

W Mount Vernon, Ala., żyje szczegółowe zwierzę; zwierzęciem tem jest muł. Nie odznacza się tem, że umie lepiej kopać jak inne muły, lecz przez to iż został regularnie pensyonowany przez rząd Stanów Zjednoczonych. Nazywają go „Mexique". Rzeczą jest pewną, że służył w dwóch wojnach, choć są tacy, którzy twierdzą, że był w armii już w r. 1812. Mexique jest siwym obecnie, choć sierść jego była jasno-kasztanowatą, gdy brał udział w wojnie meksykańskiej, o czem donoszą książki, w których są zapisane konie i muły, które do armii należały. Oddział pewien wracając z Meksyku pozostawił go w Tampa, Fla.

Znajdował się w Tampa jeszcze, gdy wybuchła wojna cywilna, podczas której służył w okolicy pomiędzy tą miejscowością i Key West. W r. 1882 został obóz w Tampa zniesiony, a Mexique przybył około Bożego Narodzenia wraz z baterą L. trzeciej brygady artyleryi do koszar w Mount Vernon, Ala. Stan jego zdrowia nie był wybornym, gdyż kilka dni przed opuszczeniem Tampy kopnęła go klacz, której źrebię molestował.

Wkrótce potem otrzymał oficer dowodzący w Mount Vernon rozkaz, aby na aukcyi sprzedał wszystkie konie i muły niezdatne do służby. Do tej kategoryi należał także Mexique. Komendant atoli, znając zasługi muła tego dla kraju, napisał petycyę do kwatermistrza jeneralnego, którego prosił, aby zezwolił na pozostanie muła tego w służbie, ze stopniem i płacą, jaką dawniej pobierał, gdyż zresztą oficerowie załogi chcieli złożyć fundusz w tym celu. Petycya przeszedłszy przez kilka wydziałów, dostała się w ręce jenerała Sherman, który ją posłał do ministeryum wojny z następującem listem:

„Widziałem tego muła; o ile mogłem się dowiedzieć od żołnierzy, muł ten był w Big Spring, tam gdzie koszary w Mount Vernon obecnie się znajdują w r. 1819 i 1820, gdy jenerał Jackson tam obozował. Tradycya powiada, że był kiedyś kasztanowatym, lecz obecnie jest zupełnie siwym wskutek starości. Wydział kwatermistrza byłby niewdzięcznym, gdyby pozwolił, aby muł ten był sprzedanym, lub że oficerowie mają się losem jego zająć. Radzę aby wydział kwatermistrza troszczył się o niego i utrzymywał. Zdaje mi się, że muł ten był w Fort Morgan, gdy ja się tam w r. 1842 znajdowałem."

Minister wojny wydał wkrótce potem następujące rozporządzenie:

„Muł ten ma być utrzymywany i opatrywany aż do śmierci".

Mexique jest już bardzo słabym. Jen. Sherman mniema iż jest przeszło 70 lat stary. Ma osobne ogrodzenie, w którego obrębie może robić, co mu się podoba. Wielu dostojników odwiedza go.—Szczęśliwy muł.

Także na zgubnej drodze.

Z Baltimore donoszą: Blanche Cook, negierka licząca lat 12, dostała od swej pracodawczyni, pani Whalen w South Baltimore, naganę za jakieś przewinienie i dla tego postanowiła się zemścić. Do rezerwoaru, w którym się znajdowała woda do picia tej familii, wlała dość znaczną ilość kwasu siarczanego (witryoleju). Niektórzy członkowie familii, którzy pili tę wodę, zachorowali dość niebezpiecznie. Innym razem podkręcała wszystkie kurki rur gazowych w sypialniach członków familii, podczas gdy ci byli pogrążeni we śnie, przez co gaz zapełnił te izby. Szczęśliwym przypadkiem nikt nie poniósł szwanku na zdrowiu.

Nowy statek powietrzny.

Pewien obywatel chicagoski zawiadomił ministeryum marynarki, że rozwiązał kwestyę żeglowania w powietrzu i że niebawem wybuduje wielki statek powietrzny, w którym wyjedzie w dniu 1 czerwca następującego roku w celu zbadania bieguna północnego ziemi. Liczy, że jeden miesiąc wystarczy na podróż, dziesięć do czternastu dni z tego czasu będzie można poświęcić na badanie naukowe. W statku tym, który będzie przerzynał powietrze szybkością 70 mil na godzinę, będzie można umieścić 200 osób. Wynalazca jest gotowym zabrać ze sobą bezpłatnie reprezentantów prasy i ludzi uczonych. Najgłówniejszym przyrządem nowego tego wynalazku jest cylinder czyli walec, składający się z cienkich tablic stalowych, do którego zostanie przymocowany kosz zawierający tych, którzyby chcieli podróż odprawić. Aby się wznieść w górę będzie się używało zamiast gazu wielkiego rezerwoaru nie zawierającego żadnego powietrza a za pomocą 8 przez elektryczność poruszanych śrub, będzie można kierować ruchem statku powietrznego.

Pożary.

W dniu 29 czerwca była eksplozya lampy olejnej w aptece E. F. Elliot'a w Elizabethtown, Ky., przyczyną wielkiego pożaru, który zniszczył czwartą część dzielnicy biznesowej miasteczka. Spaliły się: apteka Elliot'a, cukiernia Karóla Lott, siodlarnia Bennett'a, drukarnia czasopisma „Messenger", apteka J. W. Stack'a, skład Virgiliusza Churchbill, dom Józefa Lott, poczta, skład sprzętów domowych Quiggin'a i jeszcze jeden budynek. Strata wynosi $100,000.

— W West Stewarttown, N. H., spalił się w tym samym dniu budynek E. D. Parker'a, w którym się znajdowała fabryka mebli, fabryka maszyn i stolarnia. Strata $500,000.

— W La Crosse, Wis., zniszczył pożar w dniu 29 czerwca fabrykę ram do okien Lovejoy'a. Strata $15,000.

Dr. McGlynn i Henryk George

Ze wszystkich teoryi, które od pięćdziesięciu lat są w obiegu, jedną z najnierozsądniejszych jest ta, którą uczy socyalista Henryk George, a którą popiera kapłan — renegat dr. McGlynn. W streszczeniu brzmi ona mniej więcej jak następuje:

„Wszystkie nieszczęścia, wszelka nędza i wszelkie ubóztwo pochodzą z tego, że pojedynczy ludzie przywłaszczyli sobie prawo do takiej lub innej części obszaru ziemi. Ziemia, tak jak powietrze są darem, który natura dała całej ludzkości a żaden człowiek nie ma prawa twierdzić, że ten lub ów kawał ziemi jest wyłączną jego własnością. Ziemia jest własnością ogółu. Że zaś cały ogół nie może skorzystać z całego obszaru ziemi, dla tego można pojedynczym osobom zdać tę lub ową część ziemi pod warunkiem, że zapłaci ogółowi (tj. do skarbu państwa), jako podatek sumę równą całej wartości obszaru, który w jego posiadaniu się znajduje. Z właściciela ma się stać dzierzawcą tylko, który dzierzawę płaci państwu. Skoro się to stanie, natenczas zapanuje niebo na ziemi, bo państwo będzie wtenczas dość bogatem, aby znieść wszelką biedę i nędzę i ubóstwo, a wtenczas przestaną ludzie grzeszyć."

Widać z tej teoryi, że musiała się wylęgnąć w mózgownicy Irlandczyka, bo dla Irlandczyków jest jedyną kwestyą socyalną stósunek pomiędzy dzierzawcą (tenant) a właścicielem (landlord) tj. dzierzawa jaką pierwszy drugiemu musi płacić. Wszystkie idee Irlandczyków dążą do tej kwestyi. Wielu Amerykanów, którzy lub których rodzice pochodzili z Irlandyi, wyobrażają sobie, że cały świat jest wielką Irlandyą i że wszędzie toczy się zacięta walka pomiędzy dzierzawcą a właścicielem gruntu. Nawet w najpoważniejszych gazetach wydawanych tutaj w języku angielskim, można czytać, że w całej Europie dzierzawcom się sprzykrzyło płacić krwawy czynsz (rack rent) dumnym właścicielom (landlords). Każdy z nas wie, że w Polsce, Niemczech, Francyi i innych krajach każdy „gbur", niech by i kilka akrów roli tylko posiadał, jest tak dobrym i niezależnym właścicielem swej roli, jak najbogatszy szlachcic baron, hrabia lub książę.

Że zaś ci Irlandczycy, którzy to niby cały świat chcą polepszyć, takowy uważają za Irlandyą w większych rozmiarach, dla tego też nie mogli wymarzyć innej teoryi, jak tylko taką, którąby zaszkodziła podłemu „landlord'owi". W Irlandyi dzierzawca chciałby rad stać się właścicielem, tu zaś gdzie farmer jest właścicielem i panem nad swoją rolą, chcieliby ludzie tacy jak Henryk George i dr. McGlynn zrobić z niego dzierzawcę czyli arędarza w ten sposób wybawić całą ludzkość.

Chcieć w kraju, w którym dziewięćdziesiąt i dziewięć setnych części uprawianej roli składają się ze samych mniejszych farm, których właściciele są tak dobrze „landlord'ami" jak markiz Lansdowne lub inny par angielski, chcieć rozszerzać naukę, że nikt nie ma prawa do swojej własności, zdaje się być rzeczą tak śmieszną jak walka don Kiszota z wiatrakami. Cóżby też powiedzieli farmerzy w Stanach Zjednoczonych — a jest ich blizko 10 milionów — gdyby uchwalono prawo, zmuszające ich płacić dzierzawę za farmy których się dorobili przez pracę i oszczędność, w celu, aby Stany Zjednoczone mogły utrzymywać socyalistów po miastach się wałęsających i stroniących od wszelkiej pracy? Rozsądny człowiek śmieje się z podobnych nauk i teoryi.

Nawet niemieccy socyaliści nie popierają za nadto zasad Henryka George i dr. McGlynn. Niemiecki, francuzki i belgijski socyalizm nie powstał bowiem z powodu niejakich niedogodności rólniczych, lecz przez częściowo prawdziwe częściowo urojone niedogodności w przemyśle po miastach. Irlandzki „socyalista" chce wybawić irlandzkich pachciarzy (tenants), niemiecki zaś czeladników w różnych rzemiosłach; pierwszy, jeżeli z dzierzawcy nie może zrobić właściciela, chce każdego właściciela zrobić pachciarzem — drugi zaś chce, aby każdy czeladnik i robotnik był nietylko własnym panem, ale nawet panem nad pracodawcą. Pierwszy żąda, ażeby państwo lub Stan był właścicielem wszystkich gruntów i wszelkiej własności — drugi zaś dąży zatem, ażeby wszystkie kapitały włożone w zakłady fabryczne, maszyny, budynki itd. były upaństwione tj. stały się własnością państwa czyli raczej ogółu. Dla niemieckiego „socyalisty", który czas swój po większej części marnotrawi w podymionych knajpach, w których dowoli może i bez przerwy narzekać na niegodziwych kapitalistów, nie myśli ani o udaniu się po za obręb miasta, uprawiać rolę i sadzić kukurudzę i kartofle w pocie czoła swego. Rolę, którą on w postaci brudu nosi na od dawna nie mytem cielsku swem, wystarczy mu za wszelki „real estate", jakiego żąda. Poczciwy zaś i pilny robotnik, który przez największą oszczędność stał się właścicielem domku lub kawałka roli, zawsze będzie widział wroga w tym, który chcąc niby to polepszyć cały świat, chce mu tę własność zabrać.

Stósunek pomiędzy naukami Henryka George i dr. McGlynn z teoryami socyalistów jest takim samym, jaki istnieje pomiędzy olejem i wodą. Dwie te materye można wprawdzie przez poruszanie i potrząsanie na niejaki czas pomięszać, lecz nigdy z nich nie zrobić stałej mięszaniny. — Ci, którzy teorye i nauki jednej i drugiej klasy rozsiewają po świecie, są o tyle do siebie podobnymi, że każdy z nich hałasuje i krzyczy, o ile może, i wierzy, że jest nieomylnym.

Sztuczne mleko.

Wyrabianie sztucznego mleka polega na tej zasadzie: Kiedy gotuje się tłuszcze w obecności potażu gryzącego (½ części potażu na 1 część tłuszczu), to tłuszcz ten rozpuści się w wodzie zupełnie. Jeżeli i roztwór taki będzie traktowanym kwasami, to po zobojętnieniu alkalii, tłuszcz wydzieli się napowrót, jednak własności jego będą nieco zmienione. Mianowicie posiada on w takim razie zdolność łatwego rozpuszczania się w alkoholu oraz tworzenia emulsyi w wodzie, do której dodano nieco węglanu alkalicznego. Te naukowe dane służą za podstawę do fabrykacyi sztucznego mleka. — W tym celu daje się do zwyczajnego tłuszczu zwierzęcego, nieco tłuszczu, który został poprzednio w powyższy sposób przez gotowanie z potażem przysposobionym. Ten ostatni udziela przez to całej masie tłuszczu własności emulgowania się. Całą tę ilość tłuszczu, miesza się w bardzo rozcieńczonym roztworze węglanu: potasu lub sody, i dodaje się do tego nieco fosforanu magneziowo--wapniowego. Oprócz tego przysposabia się osobno roztwór cukru mlecznego, białka i nieco kwasu solnego we właściwych ilościach, i te roztwory mięsza się ze sobą. Następnie dodaje się tylko trochę kwaśnego mleka zbieranego, ażeby po pewnym czasie otrzymać grubą warstwę śmietany, z której można wyrobić masło. Smak tego sztucznego fabrykatu, niezupełnie jest podobnym do smaku mleka, chemia jednak nie wypowiedziała tu jeszcze swego ostatniego słowa. Tak więc mamy już sztuczne mleko, i trzeba tylko wynaleźć jeszcze sztucznych konsumentów.

†

Nekrologia.

— W Potutorach w Brzeżańskim umarł 11go czerwca Wiktor Lubicz Brzozowski, żołnierz z r. 1831 z pod komendy jen. Dwernickiego.

— Dnia 10 czerwca umarł w Warszawie Aleksander Karpinski, magister zoologii.

— W Nisie na Górnym Szląsku zakończyła w dniu 6 czerwca życie doczesne Siostra (Wincenta) Marya Eugenia Gablikowska.

— We wsi Kobiele pod Łuckiem na Wołyniu umarł kilka tygodni temu weteran Telesfor Lubicz — Polkowski, b. oficer b. wojsk polskich i uczestnik wypraw Napoleona. Urodził się w roku 1779, liczył więc w chwili zgonu 103 lat wieku.

* Na Winiarach (w Poznaniu) umarł w dniu 12 czerwca Józef Skrzypiński.

* W Paryżu umarł 30 maja b. r. Michał Rola Różycki b. oficer wojska polskiego w. r. 1831.

* Dnia 11 czerwca zakończył życie w Warszawie, licząc lat 87 radzca stanu i senator Tadeusz Borzęcki.

PIKNIK

Stowarzyszeń Polskich z Nowego-Yorku, Jersey City, Brooklyn, Greenpoint i okolicy

odbędzie się w dniach

8 i 9 Sierpnia 1887 r.

tj. w Poniedziałek i Wtorek, urozmaicony strzelaniem do tarczy i innego rodzaju zabawami u Sulzer's Harlem River Parku 12 ul., i 2ga Ave. New York City. — Dochód z pikniku tego przeznaczony jest na powiększenie funduszu Skarbu Narodowego. Cena biletu wstępnego na dwa dni 25 c. od osoby. Do jak najliczniejszego udziału rodaków zaprasza

(27—31) **Komitet.**

POSZUKIWANIA.

Poszukuję córki mojej Maryanny Golus rodem z Galicyi, która przed 8 laty przybyła do Ameryki. Ktoby wiedział o jej pobycie lub losie, niech mnie zawiadomić raczy:

Wiktorya Golus,
7 N. Morgan str. (George str.),
Chicago, Ill.

Niżej podpisany poszukuje familii Józefa Kraszewskich, pochodzących z Rościenna pod Skokami, w W. Ks. Poznańskiem,

Tomasz Nowacki,
950—33 Str.
Chicago, Ill.

Poszukuję Konstancyi Frydrychowicz, która 7 czy 8 lat temu przybyła do Ameryki. Pochodzi ze Słupowy w pow. bydgoskim, W. Ks. Poznańskiem. Poszła za mąż za cieślę czy też innego rzemieślnika Jankowskiego, pochodzącego z Mroczy, pow. wyrzyskiego, W. Ks. Poz. Mają przebywać w Chicago. Ktoby z rodaków lub znajomych znał miejsce jej pobytu niech mi raczy donieść pod adresem:

S. W. Poterackı,
Filer City, Manistee Co., Michigan.

Do sprzedania

pierwszo-rzędna pracownia

KRAWIECKA

(spódnic) pozostająca w najlepszym porządku, od 18 do 20 nowych maszyn; ludzie tam pracujący są najlepszymi robotnikami. Z powodu miernego stanu zdrowia postanowiłem porzucić ten „biznes."

Bliższych szczegółów można się wywiedzieć pod No.

(37-28) ***238 AUGUSTA ULICY.***

Potrzebujemy

"FINISHER'ÓW"

ręcznych

— dziewczyny; jako i „finisher'ów," którzyby u siebie w domu pracowali, nadto „operatorów". Dobra płaca.

1035 Milwaukee Ave.,
CHICAGO, ILL.

Narzędzia rzeźnicze

do sprzedania

— i —

STORE

do wynajęcia.

Bardzo dobre miejsce, w którem można zrobić zawsze dobry interes. W dobrej, osiedlonej okolicy, naprzeciwko kościoła św. Stanisława Kostki pod No.

646 Noble Str.,
CHICAGO, ILL.

Do wyrentowania

SZTOR

— na —

Grocernię, Salon lub Buczer-szap,

pomiędzy Division str. i Milwaukee Ave.,

na Lull Place.

Zgłosić się do właściciela:

Jan Kraśkiewicz

589 Milwaukee Ave.

(x)

Teodor Lewandowski,

Budowniczy, Mechanik i Inżynier

piwowarń, gorzelni, elewatorów, lodowni, fabryk do prania wełny, fabryk zapałek i krochmalu itd., magazynów, składów i eleganckich domów.

Bióro: **16 W. Lake Street,** room 12.

Mieszkanie: 1727 Diversey Av.
LAKE VIEW.

Choroba kobiet i dzieci.

Wszelkie choroby właściwe tylko płci żeńskiej, jak też wszelkie choroby dzieci leczy darmo, żądając tylko za dane lekarstwa wynagrodzenia ... i doświadczona Doktorowa Pani *EMILY SPORK.*

Godziny offisowe są od 1ej do 3ej po południu, w każdy PONIEDZIAŁEK, WTOREK, CZWARTEK i PIĄTEK w

Dr. Spork's aptece
322, W. Chicago, Ave.

Lilium Specific

Nowy i doskonały środek leczniczy jest dobrym na wszelkie choroby kobiece, z pomocą którego każda cierpiąca bez pomocy lekarza i znacznej straty pieniędzy wyleczyć się może. Medycyna ta jest do nabycia u mnie w APTECE, a wskazówki jak ją używać należy, udzielam bezpłatnie,

Doktorowa EMILY SPORK
322 W. Chicago Ave.

Przyjdźcie w towarzystwie osoby, która mówi po angielsku, i przekonajcie się o moich świadectwach.

(tidy)25, 88.)

LINIA CZERWONEJ GWIAZDY

(Red Star Line)

Cena międzypokładu pomiędzy

Antwerpia i Philadelphia

$21.50.

Dotąd i napowrot **$40.00.**

Pomiędzy

ANTWERPIA

— i —

Nowym Yorkiem

[redacted]

od agentów jeneralnych:

Peter Wright & Sons,

New York i Philadelphia, lub:

Wasmansdorff & Heinemann
160—62 Randolph str.,
róg **LaSalle str.**
Chicago, Ill.

Tygodnik

POW-NAUKOWY.

Kto lubi czytać piękne powieści niech się zapisuje na czwarty rocznik

„Tygodnika Powieściowo-Naukowego,"

który bez wyjątku dla każdego kosztuje tylko

jednego dolara

a zawierać w sobie będzie historye i powieści więcej niżby kupił sobie książek za 30 dolarów.

Osobliwie do czwartego rocznika Tygodnika Pow.-Nauk. sprowadziłem wielki zapas powieści J. I. Kraszewskiego.

Tygodnik Powieściowo-Naukowy aby koszta pokryć, musi koniecznie być drukowany w 2000 egzemplarzach i aby mieć mniej więcej pewność, że tyle abonentów przybędzie, koniecznie musi się przynajmniej poło a tej liczby zapisać i po dolarze przysłać, zanim czwarty rocznik zacznie wychodzić a na drugą połowę będę ryzykować.

Aby udowodnić, że gdy tysiąc abonentów przybędzie, czwarty rocznik zacznie wychodzić, wszyscy przysyłający prenumeratę na Tyg. Pow. Nauk. będą w Gazecie Polskiej kwitowani.

Każdy, który poprzednio czytywał Tygodniki, wie jaką mają wartość, więc niech nietylko sam ale i od znajomych przyseła jak najprędzej prenumeratę, aby jak najprędzej podana liczba *Tysiąc* się wypełniła, za co dla siebie odniesiecie korzyść, a ja wam chcę wiernie i szczerze pracować.

Rodak i Sługa

W. Dyniewicz.

Następujący pp. Abonenci opłacili prenumeratę na **czwarty rocznik,** Tygodnika Powieściowo-Naukowego, po dolarze.

1 A. Błaszczyński Chicago
2 Jan Bona, "
3 Antonina Gulcz, "
4 Antoni Janiak, "
5 Józef Jankowski, "
6 Leonard Lange, "
7 S. Nawrocki, "
8 Józef Nowak, "
9 W. Ostrowski, "
10 August Rys ** $3 na rocznik 4, 5 i 6.
11 Th. Waldowski, "
12 Kazimierz Bukowski, "
13 Andrzej Chelewski, "
14 S. Fruzyna, "
15 Jan Gałczyński, "
16 M. Jakubowski, "
17 St. Karasiewicz, "
18 Józef Kotowski, "
19 J. Kwaśniewski, "
20 Szymon Klidzio, "
21 Floryan Mrugowski, "
22 Jakób Nachowicz, "
23 Andrzej Stachowicz, "
24 Fr. Swiątkowski, "
25 Geo. Templin, "
26 Józef Wróblewski, "
27 J. Wesołowski, Alpena
28 M. Nastek, Ashley
29 Fr. Wichtowski, Antrim
30 M. Janowicz, Bay City
31 M. Michalak, " "
32 Waw. Kazyjak, " "
33 W. Musiał, " "
34 A. Gostomski, Bessemer
35 M. Adaszkiewicz, Cleveland
36 J. Laskowski, Clarendon
37 Jan Łaza, Detroit
38 J. Majchrzak, "
39 J. Woźniak, Door Village
40 M. Piotrowski, Erie
41 Franc. Gorek, Garrett
42 A. Cieślewicz, Grand Rapids
43 J. Lewandowski, Manistee
44 Fr. Nalepiński, "
45 M. Gałuszka, Mount Carmel
46 W. Przybyliński, "
47 Jan Zgorski, " "
48 Ks. Gramlewicz, Nanticoke
49 Józef Gromczewski, "
50 Fr. Kraska, "
51 Wincenty Milewski, "
52 F. Pietruszka, "
53 Ludwik Galewski, Natrona
54 J. Jóźwiak, Posen
55 Fr. Kurkerewicz, "
56 August Klatt, Philadelphia
57 W. Lewandowski, "
58 Stan. Matysiak, "
59 Jan Żukowski, Plymouth
60 Fr. Sófka, Parisville
61 P. Hemanek, Red Jacket
62 Fr. Wełna, Shamokin
63 W. Rudnicki, Shenandoah
64 Ignacy Boiński, South Bend
65 K. Lewiński, "
66 Jakób Hartwig, Scottdale
67 August Wilman, Stronach
68 B. Walczak, St. Helens
69 And. Ignasiak, Toledo
70 F. Jodzisz, Wilkes Barre
71 Fl. Pochłopek, " "
72 Piotr Wierek, Antigo
73 J. Zaczek, Beaver Dam
74 Ignacy Kowall, Delano
75 Jan Wysocki, Ellis
76 Wojciech Mazur, Glencoe
77 Ks. R. Tomaszewski, Indepence
78 M. Baranczyk, Laney
79 St. Kamiński, Milwaukee
80 Ks. D. Kolasiński, Minto
81 S. Kadow, Northeim
82 S. Szczepański, "
83 Józef Szweda, "
84 Jan Straszewski, Oshkosh
85 M. Tadych, "
86 K. Łęczna, Radom
87 Jan Pręga, "
88 L. Folmer, South Chicago
89 J. Gackowski, " "
90 And. Świętoń, " "
91 Chas. Gałązka, Hofa Park
92 Wł. Knothe, St. Paul
93 L. Błaszczyk, "
94 J. Kubisiak, Stevens Point
95 Jan Pyterek, "
96 A. Trzecki, St. Louis
97 Łukasz Tarkowski, Tiago
98 M. A. Mazany, Wilno
99 Wł. Metelski, * $2 na rocznik 4 i 5, Brooklyn
100 Paweł Pankanin "
101 W. Ogonowski, Buffalo
102 Jul. Dychowicz, Baltimore
103 Wincenty Gawlik, "
104 C. Murski, Brenham
105 T. Wesołek, "
106 A. Jaroszewski, E. Cambridge
107 A. Marciszewska, "
108 Fr. Macidłowski, "
109 J. Bielecki, New York
110 Julian Burek, " "
111 Geo. Gregor, Nelsonville
112 J. Połomski, Providence
113 M. Ceślikowski, Trenton
114 A. Szymanowski, Washington
115 Józef Lutomski, Yonkers
116 M. Maleszka, "
117 W. Szymański, Bridgeport
118 Jakób Ryan, Carrollton
119 A. Witucki, Clear Creek
120 Capt. Paweł Freund * $2 na rocznik 4 i 5, Columbia
121 Jan Kozub, Clayton
122 A. Jesionek, Durham Centre
123 A. J. Sobieski, Fort Elliot
124 M. F. Schultz, Garden Home
125 Fr. Bogdański, Goshen
126 Jan Owsian, High Bridge
127 E. Szupiński, Jackson
128 Jan Sztrenk, Lulling
129 M. Grodzki, New Haven
130 Michał Frost, River Edge
131 J. Tubek, Tomkins Cove
132 Józef Mijal, Thorndyke
133 Marcin Dziennik * $2 na rocznik 4 i 5, Thomas
134 J. Steinka, Atlantic Mine
135 J. Kasprzak, Conshohoken
136 W. Nowaczyk, Gaylord
137 Józef Kozłowski, Holgate
138 Józef Kowalski * $2 na rocznik 4 i 5, Independence
139 Fr. Rymsza, Jeddo
140 St. Swarz, Newberry
141 A. Wujtalewicz, Nesquehoning
142 Piotr Hoody, Prescott
143 K. Krzyżosiak, Stellton
144 W. Kubisiak, Amherst
145 W. J. Piuski, Chamberlain
146 Jan Bonk, Eau Claire
147 K. Walter, Fort Snelling
148 Józef Polcyn, Gorham
149 E. Schroeder, Lincoln
150 J. Reichel, Montrose
151 A. Brink, Motley
152 J. Majer, Menekaunee
153 A. Summerst, Oglesby
154 Geo. Singer, Spicer
155 Fr. Spiczka, Alberta
156 Józef Cieliński, Trepp City
157 Fr. Cebula, Watertown
158 Tomasz Tafelski, Montreal
159 Fr. Ligman, "
160 J. Dombrowski, Scranton
161 M. Maliszewski, Milwaukee
162 Fr. Pawelski, Eau Claire
163 Michał Thomas, " "
164 M. Brzecka, E. Buffalo
165 J. N. Pokorny, Chicago
166 A. Markowski, Wausau
167 Jan Bucholc, Manistee
168 St. Tafelski, Toledo
169 H. Januszkiewicz, Brooklyn
170 A. Antoszewski, Cleveland
171 M. Wolański, Wilmington
172 A. Blaskowski, Long Branch
173 D. Wojciechowski, Nanticoke
174 M. Kozłowski, Silver Lake
175 A. Rynkiewicz, Allentown
176 Paweł Miłkowski, Oscoda
177 Józef Psyck, Watertown
178 Ludwik Wolski, Red Jacket
179 L. Duliński, Columbus
180 J. Rembo, Mt. Pleasant
181 Fr. Rewers, Nanticoke
182 Emanuel Weis, Chicago
183 Fr. Kujawski, "
184 M. Gnat, Lake Preston
185 I. Grzechowiek, Rocher
186 Józef Cieślik, Broadford
187 J. Trzaskowski, Detroit
188 Jakób Koźlik, Webster
189 R. Luźny, South Bend
190 P. Grochowski, Florence.

(Ciąg dalszy nastąpi).

☞ Jan Zwolęnski, który się adresuje „No. 324 Szekier Str. Skrenton Pa." niech sobie każe napisać dokładny adres, bo list do niego pisany zwrócił się — książki zaś zostały wysłane pod powyższy numer i na domniemaną ulicę, do Scranton, Pa. Kto z czytelników w Scranton zna Jana Zwolęnskiego, niech będzie łaskaw objaśnić go jak ma adres podawać.

Ostatnie Wiadomości.

Paryż, 4 lipca. „Figaro" donosi: Następca tronu niemieckiego odwiedził hrabiego de Paris (pretendenta do korony francuzkiej) i zwrócił uwagę jego na to, że gdyby został utworzony gabinet, do któregoby Floquet i Boulanger należeli, to w miesiąc potem nastąpi wojna pomiędzy Niemcami i Francyą — partya rojalistów ma się zastósować do tego.

— Izba deputowanych nie przyjęła wniosku, na mocy którego miało być dozwolone młodym kapłanom powołanym do wojska zajmować miejsce dozórców chorych w lazaretach, zamiast pełnić służbę pod bronią.

Madryt, 4 lipca. W Valencyi został zaprowadzony stan wojenny. Aresztowano 21 osób za udział w buncie przeciw pobieraczom cła.

Londyn, 4 lipca. Katkow, redaktor „Gazety moskiewskiej" i naczelnik partyi pansłowiańskiej, umiera.

Rzym, 4 lipca. Arcybiskup nowo-yorski dostał poleeenie, ażeby ekskomunikował księdza dr. McGlynn i aby w gazetach dał ogłosić wyrok ekskomunikacyjny.

Tirnowa, 4 lipca. „Sobranie" obrało dziś Tanczowa swoim prezydentem.

Erie, Pa., 4 lipca. Miasteczko Clarendon, położone w okolicy olejowej i nad Philadelphia i Erie koleją pali się. Dotychczas wiadomo, że przeszło 100 budynków stało się pastwą płomieni. Śmierć w płomieniach znalazł jeden człowiek; podobny los spotkał niezawodnie i wielu innych, gdyż nie można ich znaleźć. Strata będzie wynosiła najmniej około pół miliona dolarów.

Chicago, 5 lipca. Pomimo zakazu burmistrza miasta, ażeby nie strzelać w dniu 4 lipca z rewolwerów, pistoletów itd. aresztowano jednakowoż przeszło 100 chłopców, którzy nie byli posłusznymi rozkazowi pana Roche. Nieszczęść wydarzyło się niezmiernie dość. Straż ogniową wywołano 39 razy. Szczęściem pożary spowodowane przez nieostróżne obchodzenie się z rakietami, fajerwerkami itd. nie narobiły znacznej szkody.

Kolonizacya.

Hamburger Nachrichten pisze, że komisya kolonizacyjna zamyśla sprowadzić do Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich kilka tysięcy Niemców zamieszkałych w Dobruczy, gdzie im się źle powodzi. Nie mogąc się już dłużej utrzymać, ponieważ ziemia w Dobruczy bardzo skąpe daje plony, postanowili owi Niemcy opuścić Dobruczę i w tym celu udali się do niemieckiego towarzystwa kolonialnego. Poradzono im, aby wyemigrowali do Brazylii i Paraguay, ale nie poszli za tą radą i wielu z nich udało się do Azyi mniejszej, gdzie szukają stosownych gruntów na kolonie.

Kronika pracy.

Zastępcy właścicieli hut żelaznych i stalowych i stowarzyszenia robotników w hutach żelaza i stali, ujednali się w czwartek ubiegłego tygodnia co do cen płacy na przeciąg jednego roku. Fabrykańci podwyższyli myto o 10 procent.

Nie chciał chodzić do szkoły.

Dziewięć mil od Quitman, w stanie Georgia, znajduje się piękna i dość zaludniona osada, której mieszkańcy budowali wiele kościołów i szkół i utrzymywali takowe. Pastor Joseph J. Williams został obrany pryncypałem najgłówniejszej ze szkół, znanej pod nazwą Stonewall Academy. Trzy tygodnie temu spaliła się ta szkoła. Farmerzy urządzili tymczasowo szkołę w wielkim spichlerzu, który atoli poszedł drogą pierwszego zakładu. Pomimo tego urządzono znów szkołę w próżnym domu pewnego farmera. Kilka nocy temu schwycono w pobliżu trzeciej tej szkoły 10 letniego Hope Croft, niosącego znaczą ilość drzazg i wiorów, zmierzającego ku niej. Po dłuższej indagacyi oświadczył, że nie może cierpieć pastora Williams i nie chce chodzić do jego szkoły, pomimo iż rodzice go do tego zmuszają. Dla tego podpalił jedną szkołę, potem drugą, a obecnie chciał i trzecią usunąć. Ojciec chłopaka jest dość zamożnym i od wszystkich szanowanym farmerem.

Watykan i Kwirynał.

Ponieważ bez wątpienia sprawa pogodzenia się Papieża z rządem włoskim dla wszystkich katolików nader ważną jest sprawą, przeto nie będzie od rzeczy, gdy zapoznamy naszych czytelników z owem tak zwanem „włoskiem prawem gwarancyjnem." które ułożone zostało przed 17 laty dla Papieża zaraz po zabraniu mu państwa kościelnego, oczywiście bez wiedzy i zezwolenia Papieża Piusa IX.

To prawo jest o tyle ważne i ciekawe, że ono jest dziś polityczną podstawą egzystencyi Stolicy Apostolskiej i tłómaczy nam, dlaczego Papieże prawa tego nie chcą uznać.

Treść owego prawa jest następująca:

1) Papieżowi przysługują wszystkie honorowe prawa świeckiego monarchy; jego osoba i jego pałace (Watykan) są nietykalne i nie wolno żadnemu urzędnikowi państwa włoskiego przekroczyć ich progu bez pozwolenia Papieża.

2) Papieżowi przysługuje prawo trzymania zagranicznych ambasadorów. (Z powodu tego artykułu ktoś porównał Watykan z okrętem wojennym zagranicznym, który w porcie włoskim kotwicę zarzucił). W czasie, w którym nie zasiada na stolicy apostolskiej Papież (w razie śmierci) przysługują te same prawa tymczasowemu „konklawe" (tj. zebranie Kardynałów). Osoba Papieża używa tej samej opieki przeciw obelgom i napaściom osób trzecich, co król włoski; duchowni i urzędnicy papiezcy, chociaż są obcokrajowcami, mają takie same prawa i przywileje, co poddani włoscy.

3) Korespondencya Papieża z Biskupami i całem katolickiem społeczeństwem zażywa swobody. Rząd włoski jest zobowiązanym odsyłać wszelką korespondencye i telegramy do bióra Papieża.

4) Papieżowi służy prawo używania podług swej woli całego Watykanu i Lateranu i jeszcze innych bliżej oznaczonych gmachów i nieruchomości bez opłacania podatków Nie wolno mu jednak nic sprzedać.

Wszystkie dzieła sztuk pięknych, które się w Watykanie znajdują, są nietykalne i muszą być uważane jako własność wszystkich narodów oświeconych.

5) Wszyscy ambasadorowie i posłowie zagraniczni i inni dyplomatyczni ajenci, uwierzytelnieni przy dworze papiezkim, mają te same prawa, co ambasadorowie uwierzytelnieni przy dworze włoskim. Tak samo ma się rzecz z tymi posłami których Papież w swych sprawach do zagranicznych rządów wysyła.

6) Papież jest głównym naczelnikiem wszystkich seminaryów, akademii, kolegiów i instytutów dla wychowania katolickich duchownych. Do szkół włoskich nie ma natomiast Papież żadnego prawa.

7) Papieżowi jest Zobowiązany rząd włoski płacić roczną pensyę w ilości 3 milionów lir (lira 16 centów).

Oto główna treść „prawa gwarancyjnego" z dnia 13 maja 1871.

Ani śp. Pius IX ani Leon XIII nie zażądali wyznaczonej pensyi, gdyż na taki krok ani honor, ani wysokie stanowisko Papieży zezwolić nie mogło, bo gdyby to nastąpiło, w takim razie byliby uznali Papieże prawo zwierzchnicze króla włoskiego nad państwem kościelnem, które król włoski, Wiktor Emanuel, w roku 1871 przemocą Papieżowi zabrał.

WEGLE!

$3.00 za tunę wraz z przewózką do mieszkania.

Nadpłacić trzeba za przewózkę, jeżeli węgle ma zawiezione po za 35tą ulicę lub Fullerton Ave.

50 c. trzeba zapłacić przy zamówieniu, resztę po otrzymaniu węgli.

MINONK SPRINGFIELD. WILMINGTON.

Miner T. Ames, 123 LaSalle str.

Dom

DWUPIĘTROWY

(murowany) z lotą

na Fox Place

składem wiktuałów (grocernią) jest natychmiast do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli

A. PURER

666 Milwaukee Ave. - - Chicago, Ill.
(23—28)

W księgarni Polskiej

W. Dyniewicza,

532 NOBLE ULICA, CHICAGO, ILL.

są do nabycia obrazki:

PAMIĄTKA PRZYJĘCIA PIERWSZEJ

KOMUNII Św.

z podpisami (osobno) po polsku angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru $10\frac{1}{2} \times 15$.

Cennik tychże wysela się na żądanie bezpłatnie.

Listy polskie na poczcie.

843 Andruszkiewicz G
845 Balsanek Jan
847 Bara Marcin
856 Beski Julius
870 Brodawska W. Mrs
875 Chatrawski J
876 Charwal Dominik
877 Chemercki A
881 Czosnowski W.
884 Dera Stanisław
892 Dubski John
894 Dufek Anton
902 Emdurski Frank
908 Fenska Paulina
913 Frerech Chas J
922 Gacka John
930 Głońska Kati
943 Gruchała (2) K.
946 Grzankowski L
947 Gurski Fr.
976 Hoschok Józef
980 Hermerski M.
985 Jandorski J
986 Julkawski Fr.
994 Kalata Józef
995 Kaliszewski J
997 Kasparanic Ant.
998 Kaszynski Jacob
1010 Klugewicz W.
1019 Konrad Ed.
1020 Karcziniec (2) P
1021 Kopchiawsky J
1022 Kaziewski Fran
1023 Kostelacz J
1024 Kozlik A
1025 Kazojed W.
1029 Kriz Kuzma
1033 Kubalik Michael
1034 Kuchenski R.
1036 Kupkański R
1037 Kuschinski J
1038 Kusieński M
1039 Kuzel J M
1040 Kuzmenskenni Wiczentemu
1041 Lagodny Anton
1053 Łobarzewski T
1059 Malwicki Mar
1060 Marema H. J.
1066 Mefiak Jacob
1073 Mindag Ferbina
1078 Murawski J
1079 Nathan W
1081 Nering Woj.
1084 Nierzwicki J
1085 Niwczyk M
1087 Nowak J
1088 Nożański A
1091 Pacewicz J
1093 Pesiński A
1086 Sulkowska Pani
1099 Pokorski Józef
1100 Polasik Paul
1101 Polend (2) Józef
1102 Pomarski M. Dr.
1103 Popp John
1118 Roztela J
1120 Rudawski Ignac
1123 Sak Adam
1134 Schmitt Anton
1149 Stachowski Ig.
1154 Subak Laka
1160 Szatkowski J D
1166 Turek A
1171 Werchabski L
1184 Wicebicz Frank
1190 Wojik Maciej
1191 Wozwak W
1193 Zamorawsky W.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
— *Anderson,* B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— *Bronson,* Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— *Cleveland.* M. Konrad.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
— *Czestochowie.* August I. Zaiontz.
— *Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.,* Joseph Fishbierek.
— *Detroit.* Jan Lemka.
— *Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
— *Freeland,* Chas. C. Boczkowski.
— *Grand Rapids, Mich.,* J. W. Napierała.
— *Hazleton,* Zygmunt Twarowski.
— *Lemont.* Michał Nowacki
— *La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
— *Louisville, Ky.* Jan Richter.
— *Mahanoy City,* H. Lipski.
— *Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
— *Minnesota Lake,* Minn., Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Nanticoke,* John Sosnowski.
— *Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.,* Józef Gabryelewicz.
— *Pittsburgh, Pa.,* Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu,* W. Dronsutowicz.
— *Radom* A Malinowski
— *Scranton,* Fr. Stryczyński.
— *Shamokin,* St. Wejna.
— *Shenandoah,* D. Szymański.
— *Silver Lake,* Minn., St. Pawlak.
— *Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.,* Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.,* M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— *Wilkes Barre,* Józef Czernik.
— *Wilno,* M. A. Mazany.
— *Winona, Minn.,* Jakób Jeżeski.

WM. E. MASON — LAWRENCE M. ENNIS.

Mason & Ennis,

ATTORNEYS AT LAW, NOTARY PUBLICS ADWOKACI,

79 Dearborn Str.,

ROOM 37, 38, 39 & 40

CHICAGO, ILL.

Polskimi klerkami } Juliusz Małkowski, Frank Niemczewski.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf,

grosernik hurtowny i drobiazgowy,

NO. 232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami,

sprzedaje następujące towary w dobrym gatunku:

Prawdziwa magdeburgska kwaśna kapusta,
Szparagowy groch, korniszony i szparagi,
Nowa soczewica, groch zwykły i zielony konserwowany,
Mąka grochowa, ziemniaczana i ryżowa,
Najdelikatniejsze krupki jęczmienne, grysik pszeniczny i sago,
Włoskie kluseczki i makaron,
Groch franc. i champignons,
Pasztety z gęsich wątrobek i piersi gęsie,
Suszone grzyby prawdziwe,
Oliwa prawdziwa, mąkowa i kaprowa,
Duesseldorfska musztarda i ocet winny,
Czysty sok malinowy i miód pszczelny,
Niemiecka galareta śliwkowa i głogowa,
Suszone: aprykozy, gruszki i prunelle,
Prawdziwy szwajcarski, binburgski i świeży ser, Koyueford i Framaze de Brie,
Sery, parmeżońskie, muszlowe i stołowe,
Nowe śledzie mleczaki i sardele,
Sztokfisze i norwegskie anchovies,
Hamburskie śledzie wałkowate i rosyjskie sardynki,
Marynowane węgorze i minogi,
Hamburskie śledzie wędzone i flądry,
Rosyjski kawior i sardelki,
Branschweigskie Kiołbaski,
Latawskie truflowe kiszki z wątroby i salami,
Extrakt mięsny Liebiga,
Zgęszczone mleko szwajcarskie i mączka mleczna dla dzieci,
Najdelikatniejsza kawa Jawa, Mokka i Rio,
Wszystkie gatunki najlepszych herbat zielonych i czarnych,
Prawdziwa Czekolada vaniliova i Kakao,
Świeża paryzka tabaka Lotzbecka,
Niemieckie kołowrotki; pantofle drewniane itp.

Henry Schoellkopf.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

W. Dyniewicza,

532 NOBLE Str., — — CHICAGO, Ill., jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI

NABOŻNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egzempl. pocztą za $3.25

Biorącym w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

PŁACĘ NAJDROŻEJ

— za —

Ruble rosyjskie,
Guldeny austryackie,
Marki niemieckie,
Sterlingi angielskie,
Liry włoskie,
Franki francuzkie, belgijskie, szwajcarskie i rumuńskie,
Kronery szwedzkie, norwegskie duńskie.

Wysełam najtaniej

Ruble do Polski, i Rosyi,
Guldeny do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi,
Marki do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szlązka i całych Niemiec,
Sterlingi do Anglii,
Liry do Włoch,
Franki do Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Rumunii,
Kronery do Szwecyi, Norwegii, Danii.

W. Dyniewicz,
532 NOBLE STR. CHICAGO ILLS.

Z drukarni „Gazety Polskiej wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK

Powieściowo-Naukowy

który kosztuje tylko jednego dolara. Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, poseła się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

B. STOBIECKA,

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY

489 Milwaukee Ave.



Leczy także *Wszelkie inne choroby*

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu łane medycyny zwracają się i psują.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN und NEW-YORK!

Parowce pospieszne!

Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach

pomiędzy

Bremen i New York

Sławne pospieszne parowce

Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe.

W sobotę i rodę z Bremem.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło

1,750,000

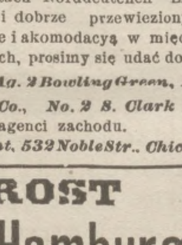
pasażerów na okrętach Norddeutchen Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent. 532 Noble Str., Chicago

WPROST

do i z Hamburga



na dobrze znanych parowcach

Hamburgsko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia

— i —

prostej linii

Bałtyckiej

WPROST

do i z Szczecina

— tylko —

$21.50.

Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznańskiem, Królestwie Polskiem, Galicyi, Węgrzech i Czechach.

Z Berlina do Chicago		$35.30
Z Poznania	"	35.65
Z Bydgoszczy	"	36 —
Z Krakowa	"	41.15

Teraz czas do kupowania.

Po tykiety lub inne szczegóły zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,

61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— lub do —

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills

Gazetę i Tygodnik

można sobie zapisać jak również

Polskie Książki

zamówić u

p. Stanisława Budzbanowskiego

na rogu 17 i Paulina ul.

CHICAGO, ILL.

KSIĄŻKI

Dla Szkół Polskich w Ameryce

wydane przez

WŁ. DYNIEWICZA,

532 NOBLE UL. — — CHICAGO ILL.

1. **Elementarz Mały** czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza c. 8 — w mocnej oprawie c. 12
2. **Elementarz Polski** czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza w mocnej oprawie c. 25
3. **Przyjaciel Dzieci** czyli Książka do Czytania; zastósowana dla szkół polskich w Ameryce c. 40
4. **Katechizm Początkowy** Rzymsko — Katolicki c. 5 — w mocnej oprawie c. 8
5. **Katechizm Rz.-Katolicki** (mały) c. 8 — w mocnej oprawie c. 12
6. **Katechizm Rz.-Katolicki** (większy) w mocnej oprawie c. 25
7. **Historya Święta** czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie c. 12
8. **Dzieje Starego i Nowego Testamentu** czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą Ziemi świętej, w mocnej oprawie c. 40
9. **Gramatyka Polska** ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce z wydania trzynastego, w mocnej oprawie c. 25
10. **Arytmetyka** czyli Książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie c. 35
11. **Listownik** dla szkolnej dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań c. 25
12. **Dzieje Narodu Polskiego** ozdobione 78 obrazkami w mocnej oprawie po c. 40
13. **Zbiór Pieśni** dla szkół polskich w Ameryce, ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Zab ka 10c

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Wesser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy ***Bremen*** a ***Baltimore*** i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

Najlepszy wikt!

Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszy imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbe osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolei żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ **Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.**

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

CHICAGO Ill.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago. — **MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis

JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis. — **L. WROBLEWSKI,** Calumet, Mich

A. F. WOLF,

Architekt i Superintendent Budowy,

1076 Milwaukee Avenue.

CHICAGO, - - - ILLINOIS.

Poleca się Polskiej Publiczności w Chicago. Kto chce pięknie, trwale i tanio budować niech się uda do A. F. Wolfa, architekta 1076 Milwaukee Ave., który wykonuje wszelkie plany na budynki handlowe i mieszkalne z całą nowoczesną umiejętnością i dozoruje przy budowaniu za co daje odpowiedzialność. Za wzór architektury podaje nowo wybudowany budynek dla p. Władysława Dyniewicza pod No. 531 Noble str. (naprzeciw Drukarni i Księgarni Polskiej). Kto więc ma zamiar budować niech sobie ten budynek obejrzy a potem uda się do Architekta A. F. Wolfa,

1076 Milwaukee Ave.

Architekt mówi po polsku.

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

68 RANDOLPH ST., CHICAGO, ILLINOIS

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, upośażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak pobłysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mezczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, nacigać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechatego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceni ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary,

68 RANDOLPH ST., CHICAGO ILL.